http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIAŁE KRUKI

2

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

PRZYGANA
WYMYŚLNYM STROJOM BIAŁOGŁOWSKIM

(1600 R.).

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WYDAŁ

KAROL BADECKI.

B 3.15

WYDAWCA
KAROL BADECKI

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI ZIENKOWICZA i CHĘCIŃSKIEGO
1910.

Egz. archiwalny IBL

RYSOWAŁ W. TUŁASIEWICZ

http://rcin.org.pl

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

PRZYGANA WYMYŚLNYM STROJOM BIAŁOGŁOWSKIM.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

BIAŁE KRUKI
WYDAWCA KAROL BADECKI
2.

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

PRZYGANA WYMYŚLNYM STROJOM BIAŁOGŁOWSKIM

(1600 R.)

WYDAŁ
KAROL BADECKI.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO
1910.

http://rcin.org.pl

Fundacja im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

Odbito w 200 egzemplarzach w drukarni Józefa Chęcińskiego
i litografii Andrzeja Andrejczyna we Lwowie.

24.378

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Piotr Zbylitowski, mało znany jeszcze po dziś dzień poeta polski, żyjący między l. 1569—1649 pozostawił po sobie drobną ale z niejednego względu ciekawą spuściznę piśmienną. Cały dorobek literacki tego satyryka, przypadający na pierwsze lata XVII. w., składa się z czterech, nie wielkich broszur obyczajowych, jakie są:

1. *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem (Kraków 1600).*
2. **Przygana wymyślnym strojom białogłowskim (Kraków 1600).**
3. *Patricius (Kraków 1601).*
4. *Schadzka ziemiańska (Kraków 1605).*

Trzy z broszur wymienionych doczekały się przedruków, a więc są dostępne dla badań naukowych. *Rozmowę* i *Schadzkę* przedrukował (nie bardzo krytycznie) K. Józef Turowski w swojej Bibliotece polskiej[1]; *Patricius*, odgrzebany przez Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego w zbiorach milanowskich, wyszedł w przedruku homograficznym, wydanym staraniem znanego konserwatora zabytków piśmiennych naszej przeszłości, Władysława Bartynowskiego[2]. Jedna *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim,* najciekawsza może z dzieł Piotra Zbylitowskiego, po dziś dzień nie znalazła wydawcy, z wielką szkodą dla badań nad twórczością autora Schadzki ziemiańskiej.

Do jakiego stopnia broszura ta już dawniej była rzadką, dowodzi fakt, że Turowski, który chciał dać możliwie najkompletniejszy zbiór pism obu Zbylitowskich, *Przygany* z nikąd mimo gorliwych poszukiwań wydostać nie mógł. Chcąc więc przynajmniej uzupełnić wydanie Turowskiego, zająłem się bliżej tą broszurą i by rozprószyć raz mgły, które ją po dziś otaczały, wydaję dla ogólnego pożytku nauki polskiej.

---

[1] Niektóre poezye Andrzeja i Piotra Zbylitowskich (z wiadomością o autorach i pismach ich) — Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. W Krakowie 1860. — „Schadzkę ziem." wydał przed Turowskim jeszcze K. Wł. Wójcicki obacz: Biblioteka starożytna pisarzy polskich, Warszawa 1843—4, t. III.

[2] PATRICIUS / Piotra Zbylitowskiego / Z. Z. / W Krákowie / Roku Pańskiego 1601 / kopiowano z iedynego znanego exemplarza udzielonego z biblioteki J. O. Xięcia / Włodz. Czetwertyńskiego w Milanowie / Odbito w r. 1882 exemp. 30. — 10 kart nlb. w 4-ce wielkiej. — Ale i ten przerys homograficzny jest już dziś rzadkością, (we Lwowie nie znalazłem ani jednego egzemplarza) domagającą się powtórnego przedruku.

http://rcin.org.pl

I. Stan dotychczasowych badań nad »Przyganą«.

W przeglądzie krytycznych badań nad tą broszurą dokonanych, możemy rozróżnić trzy główne okresy.

W pierwszym okresie ograniczono się jedynie do czysto bibliograficznych notatek. Pierwszy wymienia *Przyganę* J. J. Załuski. Ten w bibliografii swojej[1] notuje: *„Przygana etc. Invictiva in ornatus excessivos mulierum, 2 pl. sine loco et anno 4. — 2. Ed. parum differt, nisi quod habeat aliqua superaddita carmina"*.

Po nim J. A. Jabłonowski[2], pod niefortunnie przekręconem nazwiskiem, (Zbytulowski Petrus) podaje taki łaciński, a później (w nawiasie) polski tytuł: *„Vituperium exquisiti vestitus faeminei, prima editio in 4⁰ etc. — 2-da in 4-to. Polonico idiomate et versu. (Przygana wymyślnym strojom)"*. — Dalej Bentkowski[3] w dziale satyr cytuje: *„Przygana stroiom białogłowskim w Krak. 1600 in 4⁰* — a w odnośniku do tej wzmianki (o) powiada: *„Załuski zaś in bibl. poet. p. 99. mówi, że tego wiersza 2 są wydania mało co od siebie różne, a rok druku niewyrażony"*. — Wreszcie Juszyński[4], kreśląc krótką sylwetkę P. Zbylitowskiego, na pierwszem miejscu wymienia: *„P. s. b. w. W Krakowie R. P. 1600, in 4-to, w późniejszych edycyach przydane są niektóre wiersze. — Przednia satyra na zbytki kobiet w owym wieku, naznaczając każdemu stanowi strój przyzwoity, maluje oraz współczesną wykwintność w ubiorach"*. Na tym krótkim sądzie Juszyńskiego, świadczącym o tem, że autor „Dykcyonarza poetów polskich" z treścią dziełka tego bliżej zapoznać się musiał, zamykamy pierwszy okres badań krytycznych nad *Przyganą*.

W drugim okresie stan badań przedstawia się nieco pomyślniej. Krytyka naukowa poszła tu dwoma drogami. Jedni historycy literatury naszej szli dalej torem swych poprzedników i ograniczyli się jedynie na bibliograficznych wiadomościach; drudzy znów, ale nie wszyscy samodzielnie, analizują wewnętrzną treść *Przygany* i mierzą artystyczną jej wartość. Śladem pierwszych poszli: Siarczyński[5], Wiszniewski[6], Dembowski[7], Majorkiewicz[8]. Na drodze drugiej najbardziej zasłużył się i pierwszy dokonał analizy utworu, Euzebiusz Słowacki[9]. Ten w całym szeregu innych rozpraw, dotyczących naszych pisarzy XVI. i XVII. w., jakie miały mu utorować drogę na katedrę wymowy i poezyi w Wilnie, zamieścił także dość obszerną, bo trzy pełne strony obejmującą rozprawę o *Przyganie* P. Zbylitowskiego. Rozbiór ten napisany w r. 1810, przeleżał dłuższy czas w rękopisie, za nim dopiero w r. 1826. wyszedł w druku. Szkoda to wielka, nie tylko w rozwoju literackich badań nad starszą literaturą naszą, ale przedewszystkiem w badaniach nad spuścizną poetycką P. Zbylitowskiego. Tak jak w innych swoich studyach, tak i w rozbiorze *Przygany*, położył E. Słowacki silny nacisk na formalną

---

[1] Bibliotheca poetarum polonorum qui patrio sermone scripserunt, Warszawa 1752, s. 99. [2] Józef A. Jabłonowski: Museum polonum, Lwów 1752, s. 293. [3] Feliks Bentkowski: Historya literatury polskiej, Warszawa i Wilno 1814, t. I, s. 411. [4] X. M. H. Juszyński: Dykcyonarz poetów polskich, w Krakowie 1820, t. II, s. 368. [5] Fr. Siarczyński: Obraz wieku Zygmunta III, We Lwowie 1828, t. II, s. 568. [6] M. Wiszniewski: Historya literatury polskiej, W Krakowie 1845, t. VII, s. 162. [7] E. D(embowski): Piśmiennictwo polskie w zarysie", Poznań 1845, s. 101. [8] J. Majorkiewicz: Literatura polska w rozwinięciu historycznem (Pisma pośmiertne), Warszawa 1850, t. I, s. 166. [9] E. Słowacki: Dzieła (z pozostałych rękopisów ogłoszone), Wilno 1826, t. III, s. 135—138.

http://rcin.org.pl

stronę wiersza i na kompozycyę treści. E. Słowacki ocenił pokrótce najpierw artystyczną stronę satyry, poczem rozbierając jej układ wewnętrzny podał w zarysie treść całości, przeplatając ją krótszymi lub dłuższymi wyjątkami, w wyborze których kierował się głównie obyczajową nutą. Objaśnił on również niektóre mniej znane wyrażenia, zachodzące w wyjątkach przez siebie cytowanych. Z krytyki E. Słowackiego skorzystał pierwszy Chodynicki[1], przepisując całkowicie (prócz kilku zmian słownych) sąd jego i dodając doń niektóre szczegóły bibliograficzne, zaczerpnięte z innych literatur.

Nowy, a zarazem trzeci okres w badaniach nad *Przyganą*, rozpoczyna Maciejowski[2]. Ten poruszywszy pokrótce kwestyę wydań *Przygany*, podał w dalszym ciągu w krytyce pism P. Zbylitowskiego krótki rozbiór całości, oparty na samodzielnych studyach, jak świadczą odmienne wyjątki i pewne nowe spostrzeżenia nad układem i rodzajem treści. Nie był jednak Maciejowski zupełnie samodzielny w swym sądzie, niektóre wyrażenia stylistyczne przypominają nam dość wyraźnie rozprawę E. Słowackiego. Tak więc Maciejowski był drugim w literaturze naszej, który starał się ocenić bliżej wartość omawianej broszury, ale też i zarazem ostatnim poważniejszym krytykiem, odnośnie do *Przygany*. To co po nim, to wszystko wyszło jakby z jego szkoły. Reszta krytyków i historyków literatury powtarza niemal mechanicznie orzeczenie Maciejowskiego, przyczem znów zarysowują się dwa kierunki, podobnie jak w poprzednim okresie po ukazaniu się analizy E. Słowackiego. Jedni, troskliwi, nie mogąc zdobyć się na coś bardziej oryginalnego i samodzielnego (co tłómaczy się niedostępnością *Przygany)*, przepisują niemal dosłownie sąd Maciejowskiego, przekręcając gdzieniegdzie niektóre wyrazy, lub dodając od siebie gołosłowne hypotezy. Do tych należą: Sobieszczański[3], Rogalski[4], Zdanowicz[5], Mecherzyński[6], J. Bartoszewicz[7], Dubiecki[8], wreszcie w czasach ostatnich Roman Pilat[9], który również dzięki rzadkości tej broszury nie mógł dziełka tego poddać ściślejszemu rozbiorowi i dlatego ograniczył się jedynie na streszczeniu sądu Maciejowskiego.

Obok tych obszerniejszych nieco wiadomości, mamy i w tym okresie cały szereg czysto bibliograficznych, bądź mniej, bądź więcej dokładnych zanotowań. Nie wszystkie jednak notatki, jakich nie brak każdemu podręcznikowi do dziejów literatury polskiej, mają naukową wartość i tylko niektóre ze względu na kwestyę wydań *Przygany*, mogą budzić bliższe zainteresowanie. Do takich zaliczyć by należało wzmianki u Wójcickiego[10],

---

[1] Ks. Ign. Chodynicki: Dykcyonarz uczonych Polaków etc., Lwów 1833, t. III, s. 400. [2] W. A. Maciejowski: Piśmiennictwo polskie etc., Warszawa 1851, t. I, s. 655 i 660. [3] Encyklopedya powszechna (S. Orgelbranda) Warszawa 1868, t. XXVIII, s. 428. [4] Leon Rogalski: Historya literat. polsk., Warszawa 1871, t. I, s. 438—441. [5] Aleks. Zdanowicz: Rys dziej. liter. polsk. podług notat. A. Z. opracował L(eonard) S(owiński), Wilno 1874, t. I, s. 353—355. [6] Karol Mecherzyński: Historya literat. polsk., Kraków 1877, s. 89, [7] Julian Bartoszewicz: Histor. liter. polsk. (Dzieła), Kraków 1877, t. I, s. 292 i 296. [8] Maryan Dubiecki: Histor. liter. polsk. na tle dziejów narodu skreślona, Warszawa 1788, s. 396. [9] R. Pilat: Histor. poezyi polsk. w. XVI. i w trzech pierwszych dziesiątkach lat w XVII. (1500–1632), [Historya liter. polsk. wykłady uniwers. Nakładem księg. H. Altenberga we Lwowie i M. Arcta w Warszawie 1909, tom II. część II, s. 196. opracował Dr. Stanisław Kossowski]. [10] K. Wł. Wójcicki: Histor. liter. polsk. w zarysach, Warszawa 1859, t. II, s. 311.

http://rcin.org.pl

Święckiego[1], Turowskiego[2], Łukaszewicza[3], Kondratowicza[4], i t. d. i t. d. Dziwić nas może bardzo ta okoliczność, że z chwilą ukazania się rozbioru *Przygany* w Piśmiennictwie Maciejowskiego, analiza E. Słowackiego schodzi z horyzontu badań krytycznych i głucho o niej zupełnie, jakkolwiek zdaniem mojem była ona do dziś najgłębszą i najbardziej postępową, skoro mowa o estetycznej i obyczajowej stronie tej satyry. Ostatni liczył się z nią Maciejowski, jakkolwiek mógł więcej na niej zbudować; później pogrążyła się ona w mgle niepamięci.

Nakoniec, by wyczerpać zupełnie literaturę dotyczącą *Przygany*, wspomnieć muszę o tych pisarzach, którzy brali z niej materyał obyczajowy do prac swoich. W rzędzie tych staje przedewszystkiem Łukasz Gołębiowski. Zasłużony ten badacz w pierwszej części swego dzieła o „Ubiorach w Polszcze", omawiającej ogólnie „ubiory i stroje w Polszcze używane", dość często przytacza jako dowód swoich wywodów odnośne miejsca z *Przygany*. Cytaty Gołębiowskiego, najobszerniejsze (podawane przeważnie w formie prozaicznej, zapewne dla zaoszczędzenia miejsca) dowodzą, że badacz naszych ubiorów korzystał wprost z oryginału, a nie z drugiej ręki[5]. Po Gołębiowskim czerpali z *Przygany* materyał obyczajowy, współcześni mu dwaj inni uczeni i badacze kultury polskiej, K. Wł. Wójcicki i Maciejowski. Pierwszy odsyła do satyry p. Zbylitowskiego w swoim popularnym szkicu o „Niewiastach polskich"[6]; drugi znów w swojej „Polsce", znanem powszechnie dziele, które miało objąć cały obraz kultury naszej do pierwszej połowy XVII. w.[7] W czasach najnowszych Władysław Łoziński wydając swój szkic monograficzny o „Życiu polskiem w dawnych wiekach"[8], będący zapowiedzią obszernej monografii o kulturze polskiej (którą z niecierpliwością oczekujemy), nie zapomniał również o tej wielce wartościowej broszurze P. Zbylitowskiego i w odnośnych miejscach skrzętnie ją notuje.

Po dłuższych poszukiwaniach bądź samodzielnych, bądź też za wskazówkami naszych bibliografów przedsięwziętych, udało mi się odgrzebać tylko pięć egzemplarzy tej rzadkiej satyry, o których teraz przyjdzie mi szczegółowe zdać sprawozdanie.

II. Bibliograficzny opis znanych dziś egzemplarzy »Przygany«.

Posiadaniem *Przygany* szczycą się dziś następujące biblioteki: Biblioteka Ord. Hr. Krasińskich w Warszawie, Biblioteka Hr. Czarneckich w Rusku, Biblioteka Muzeum

[1] Tomasz Swięcki: Histor. pamiątki znakom. rodzin i osób dawnej Polski, Warszawa 1859, t. II, s. 366. [2] Wiadomość o życiu i pismach Jędrzeja i Piotra Zbylitowskich, (Niektóre poezye A. i P. Zbylitowskich, wydanie K. J. Turowskiego. W Krakowie 1860. — Biblioteka polska, Serya III. IV. i V., N. 47 s. 54, przy końcu zbiorku). [3] Lesław Łukaszewicz: Rys dziejów piśmien. polsk., Poznań 1860, s. 76. [4] Ludwik Kondratowicz; Dzieje liter. w Polsce, Warszawa 1875, t. III., s. 16. [5] Ł. Gołębiowski: Ubiory w Polszcze od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcyonarza ułożone i opisane, w Warszawie 1830, s. 11—12 i 94—97. [6] K. Wł. Wójcicki: Niewiasty polskie, Warszawa 1845; [7] W. Aleks. Maciejowski: Polska aż do pierwszej połowy XVII. wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana, w Petersburgu i w Warszawie 1842, t. I.—IV. (ob. t. II. s. 257; t. III. s. 83, 87, 106, 142, 313—321, 324). [8] Wł. Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach (wiek XVI.—XVIII.) (wyd. II.) We Lwowie 1908, s. 95, 98, 109—110.

http://rcin.org.pl

Czapskich, Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie i Biblioteka Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Zanim przejdę do kwestyi wydań *Przygany*, opiszę najdokładniej wszystkie dostępne mi egzemplarze tej satyry.

1. Egzemplarz Biblioteki Ord. Hr. Krasińskich w Warszawie.

Broszura w 4-ce, dochowana niestety w defekcie, liczącym tylko cztery karty pierwsze, połowę broszury całej. Podobiznę karty tytułowej tego egzemplarza podaję w wiernym przerysie homograficznym. Tytuł jak widzimy dość pojedynczo drukowany, ciekawy jednak z tego względu, że podaje miejsce i rok wyjścia broszury. Całość drukowana tylko gotykiem pięknym i wyraźnym. Kustosze zaczynają się od Aij i zapewne kończą się na Biij, bo 2 arkusze druku. Po 4 kartach oryginału, (papier prążkowany, pożółkły) wprawiono 8 kartek czystego papieru, przeznaczonych do skompletowania broszury. Oprawa niedawna, piękna, o grubej kompaturce, powleczonej bronzowym papierem. Grzbiet skórzany, czarny, nosi takie srebrne wybicie: „P. Zbylitowski — Przygana strojom — 1600". u dołu sygnatura: I. 726. Pieczęć Biblioteki Ord. Krasińskich wybita po prawej stronie karty tytułowej, niebieskim tuszem.

2. Egzemplarz(a) Biblioteki Hr. Czarneckich w Rusku

nie mogłem poddać szczegółowemu zbadaniu bibliograficznemu, z powodu niedostępności tej broszury, której mimo kilkakrotnych próśb nie otrzymałem. Z kilku danych jednakowoż (jak n. p. rok wydania: Kraków 1600) wnosić mogę, że jest to ta sama edycya, której defekt, będący w posiadaniu Biblioteki Ord. Hr. Krasińskich opisałem wyżej[1]. Zaznaczam tylko, że egzemplarz Hr. Czarneckich ma być w komplecie dochowany, a stan zachowania zapewne piękny, o czem wnosić mogę z wielu innych rzadkich druków przechowanych w tej bibliotece, które miałem sposobność dawniej oglądać.

3. Egzemplarz Biblioteki Muzeum Czapskich w Krakowie[2].

Broszura w 4-ce. Wydanie odmienne. Dokładnego opisu pierwodruku nie podaję, gdyż widać to z wiernego przerysu homograficznego, jaki po podobiźnie karty tytułowej egzempl. Krasińskich (z r. 1600) dołączam. Wzmiankuję tylko o tem, czego na przerysie nie widać. Na karcie tytułowej u spodu, po lewej stronie, zaznaczono ołówkiem: „Kraków 1600", po prawej stronie mała pieczątka Muzeum Czapskich, wybita niebieskim tuszem. Egzemplarz cały, bardzo pięknie dochowany, włożony w półarkusz czystego papieru. Całość, oprawna w trwałą kompaturkę (czarno-zielonego koloru), ze skórzanym grzbietem, u góry którego naklejona mała karteczka, z ręcznym napisem: „Zbylitowski przygana wymyślnym". Na odwrotnej stronie kompaturki pierwszej naklejony exlibrys, opatrzony herbem i takim napisem w koło: „Comitis Emeriti Hut.

---

[1] T. Wierzbowski (Bibliogr. Polonica XV. ac XVI. s. Varsoviae vol. III. s. 250, N. 3119.) powiada, że wydanie to z r. 1600, ma liczyć 9 kart. Należałoby więc zbadać egzemplarz Hr. Czarneckich, dochowany w całości, czy niema jakich dodatków, bo inne wydania *Przygany* liczą tylko po 8 kart druku (czyli 2 ark.). [2] Dawniej w Stankowie pod Kojdanowem w gubern. mińskiej (Por. T, Wierzbowski: Bibliogr. polon. XV. ac XVI. s., Varsoviae 1891, vol. II, s. 229, N. 2000).

http://rcin.org.pl

teni Czapski". Na exlibrysie widnieją trzy ręczne sygnatury biblioteczne, u góry: B. I. 411; u dołu: N. I. 24.783 i 578 $\frac{14\ b}{XVI.}$

4. Egzemplarz Biblioteki X. X. Czartoryskich w Krakowie.

Broszura ośmio kartkowa (2 ark.), również w 4-ce. Jakkolwiek egzemplarz ten bardzo podobny do egzempl. Biblioteki Czapskich, to mimo to jest odmiennem wydaniem *Przygany* i dlatego zasługuje na dokładne opisanie. Obramowanie karty tytułowej takie same, a nawet lepiej odbite, ale tytuł umieszczony wewnątrz ramki brzmi inaczej (obacz podobiznę homograficzną dołączoną po przerysie egzemplarza Muzeum Czapskich). Każda następna strona również obramowana, podwójną ramką, wewnątrz której ozdoby. Druk gocki, gdzieniegdzie tylko przeplatany nie tylko kursywą, jak w egzempl. Czapskich, ale i antykwą (w tytułach i nagłówkach). Sam gotyk, w jakim drukowana cała broszura średniej wielkości, a tylko w dedykacyi do Zofii Czarnkowskiej, na odwrocie karty tytułowej, nieco drobniejszy. Karty nieliczbowane, oznaczony tylko arkusz drugi literą B, którą umieścił drukarz u dołu ramki pierwszej strony arkusza drugiego. Papier nieco bielszy, ale też i gorszy od egzemp. Bibl. M. Czapskich. Na karcie tytułowej w pośrodku, była przedtem jakaś pieczęć biblioteczna, którą wytarto i zaklejono starym papierem. Pieczątka Biblioteki XX. Czartoryskich wybita niebieskim tuszem, widnieje w prawym rogu karty tytułowej i na ostatniej stronie druku. Cały egzemplarz dość dobrze dochowany (nieco tylko przy obcięciu ucierpiały ozdobne ramki), oprawny w cienki, różowego koloru papier. Na pierwszej okładce u góry napis: „Piotr Zbylitowski: Przygana strojom białogłowskim"; na odwrocie: S: $\frac{14104}{49}$. Na 4-tej stronie oryginału znać jakieś rękopiśmienne notatki współczesne, trudne do odczytania.

5. Egzemplarz Biblioteki Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu.

Również w 4-ce, kart 8, kustosze A_2—B_3. Wydanie znów odmienne. Karty tytułowej nie opisuję, dokładny obraz jej z odwrotem oddaje wierna reprodukcya cynkograficzna. Wspomnę tylko, że w 8-mio wierszu „Do czytelnika", zamieszczonym po tytule, początkowy czterowiersz jest przedrukowany z edycyi wcześniejszej, której egzemplarz posiada Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie. Na odwrocie brak przedmowy dedykacyjnej do Zofii Czarnkowskiej, którą zastąpiono drzeworytem przedstawiającym dwie kobiety rozmawiające ze sobą. Każda z następnych stron oryginału ma taką samą ramkę podwójną, jaką widzimy na karcie tytułowej. Od strony czwartej oryginału powtarza się u góry każdej paginy skrócony tytuł w formie: „Przygana — Wymyślnym Stroiom"; ze zmianą na s. 9., gdzie wydrukowano mylnie: „Wybornym Stroiom". Całość drukowana na lichym papierze gotykiem, przeplatanym kursywą w nagłówkach a antykwą w tytule. Egzemplarz petersburski dość dobrze dochowany, oprawny w kompaturkę powleczoną zielonem płótnem, z czerwoną karteczką na grzbiecie, na której sygnatura biblioteczna: $\frac{XXIX}{ð.5760}$[1].

---

[1] Pierwszą wiadowość o tem wydaniu podał W. Al. Maciejowski (Piśm. polsk. t. I. s. 655); jakim egzemplarzem się posługiwał? nie zaznaczył. Obok niego zanotował również tę edycyę *Przygany* Stanisław Przyłęcki (Księgoznastwo polskie — Rkp. Z.

http://rcin.org.pl

O tych pięciu egzemplarzach wyżej opisanych, mogłem podać dziś bliższą wiadomość. Że prócz nich, może wyjść z czasem z ukrycia jakiś nowy, dziś niedostępny druk *Przygany*, przeczyć nie mogę.

III. Ilość wydań, ich następstwo, rok druku, miejsce druku i nazwa drukarni.

Jak z powyższego opisu dochowanych egzemplarzy widzimy, możemy mówić o kilku edycyach *Przygany*. Fakt to ciekawy i wielce godny uwagi, gdyż o ile dziś wiemy, żadna inna broszura P. Zbylitowskiego nie doczekała się powtórnej edycyi, chyba że były, a tylko uległy zatracie. Cóż mówią nasi bibliografowie i historycy literatury o ilości wydań *Przygany?*

Józef J. Załuski, który jak wyżej powiedziałem, pierwszy w literaturze naszej podał nam wiadomość o tej dyalogowej satyrze, wymienia 2 wydania „sine loco et anno", z których drugie zdaniem jego ma pewne, drobne odmiany tekstowe („nisi quod habeat aliqua superaddita carmina"). Jabłonowski wymienia również dwie edycye (zdaje się za Załuskim) obie bez roku druku. Zdaniem Bentkowskiego wyszło jedno wydanie, w Krakowie 1600; pierwszy ten jednak historyk literatury polskiej nie omieszkał wymienić w uwadze dwóch wydań wzmiankowanych przez Załuskiego, jakkolwiek cytuje je z pewnem powątpiewaniem. Juszyński notuje także edycyę krakowską z r. 1600, ale dodaje: „w późniejszych edycyach przydane są niektóre wiersze". E. Słowacki rozbiera *Przyganę* również w wydaniu z r. 1600. Następni uczeni mówią wciąż o edycyi z r. 1600. dodając niekiedy niepewne wiadomości o innych przedrukach. Maciejowski rozróżnia dwa wydania, oba bez miejsca i roku druku, i ostro (ale i niesłusznie) występuje przeciw edycyi z r. 1600. Zdaniem Maciejowskiego wyszła *Przygana* w r. 1603. Od czasu hipotezy Maciejowskiego, rok 1603 stał się dla naszych historyków i badaczy normą w oznaczaniu czasu wyjścia *Przygany* — nie brak jednak takich, którzy przecież przemówią za rokiem 1600, albo nie mogąc uwierzyć dowodzeniu Maciejowskiego, wolą milczeć w tej kwestyi i podają sam tytuł tylko. Dokładniejsze wiadomości o ilości wydań zawdzięczamy dopiero ostatnim bibliografom. Estreicher[1] oświadczył się zrazu za r. 1600, a w zebranych materyałach (dziś w autografie jeszcze) do litery Z swej alfabetycznej bibliografii (o ile dowiedziałem się), przyjmuje dwa wydania, jedno bez m. i r. dr., a drugie z r. 1600. T. Wierzbowski[2] podaje dokładny opis również dwóch wydań, zgodnie z Estreicherem. W ostatnich czasach R. Pilat[3],

---

N. I. Ossolińskich, S.: 1862, s. 462). Pierwodruk wydania tego wskazał mi pierwszy prof. A. Brückner. Za łaskawem pośrednictwem prof. St. Ptaszyckiego, przesłała mi Biblioteka Cesar. Akademii Nauk oryginał do naukowego badania. [1] K. Estreicher: Bibliografia polska, Kraków 1882, t. VIII. (ogóln. zbioru), s. 124. [2] T. Wierzbowski: Bibliogr. Polonica etc., Varsoviae 1891, vol. II, s. 229 (Nr. 2000) i vol. III, s. 250. (N. 3119). [3] R. Pilat: H. l. pol. t. II. część II. s. 196.

http://rcin.org.pl

niepewny w tej kwestyi, waha się między r. 1600—1603[1]. Mimo tyloletnich jednak usiłowań, kwestya wydań *Przygany* nie doczekała się finitywnego rozwiązania. Na podstawie szczegółowych badań stwierdzam, że *Przygana* nie dwóch, ale co najmniej czterech doczekała się edycyi; świadczą o tem dochowane cztery różne egzemplarze. Chodziłoby teraz o wykazanie, w jakim porządku edycye te po sobie następowały i która z nich najwcześniejsza.

Następstwo wydań zaznaczyłem już poniekąd w ugrupowaniu dochowanych egzemplarzy *Przygany*, skoro była mowa o bibliograficznych ich właściwościach. Porządek ten muszę uzasadnić tu szczegółowo.

Za pierwszą edycyę, przyjmuję edycyę wydaną w Krakowie Roku Pańskiego 1600, świadczy o tem najpierw ten fakt, że o ile dziś wiemy przed r. 1600 nie wydrukował P. Zbylitowski żadnego swego utworu, a „Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem“ uważaną bywa powszechnie za debiut autora „Schadzki ziemiańskiej“ w naszem piśmiennictwie. Nie wyszła jednak *Przygana* zbyt późno po „Rozmowie“, znalazłem nawet ciekawy bardzo dowód, który mówi, że obie te broszury wyszły równocześnie, jeśli nie razem. Dowód taki znajduje się na jednym z dochowanych egzemplarzy „Rozmowy szl. pol. z cudz.“, który posiada Biblioteka Zakł. Narod. Im. Ossolińskich (S. 19. 416). Na karcie ostatniej tego druku, mamy na stronie jednej wielką ozdobę drzeworytową w kształcie trójkąta, a na stronie odwrotnej, czystej, przy dokładnem wpatrzeniu się znać ślady odbitej karty tytułowej *Przygany* z r. 1600. Ten przypadkowo odkryty szczegół wiele daje do myślenia. Dzięki jemu śmiało twierdzić możemy, że tak *Przygana* w wydaniu z r. 1600, jak i „Rozmowa“ z tegoż roku, drukowały się równocześnie, że może nawet wydał poeta obie te broszury razem i razem oprawne puścił w obieg księgarski[2]. Jeśli ta ostatnia hipoteza okazałaby się błędną, to w każdym razie pewnem jest, że obie te broszury drukowały się w jednej i tej samej drukarni w r. 1600. Chodzi o to — w jakiej? Ani na karcie tytułowej „Rozmowy“, ani *Przygany*, prócz podania miejsca (Kraków) i roku druku (1600), nie mamy wybitej nazwy drukarni.

Odnośnie do *Przygany*, udało mi się choćby w przybliżeniu określić nazwę drukarni. Na tytule *Przygany* z roku 1600, widzimy ozdobę drzeworytową, w kształcie trójkąta. Ta ozdoba, jakoteż sam gotyk czysty i wyraźny, w jakim drukowana jest cała broszura, naprowadziły mię na przypuszczenie, że tak *Przygana* jak i „Rozmowa“, mu-

---

[1] Stanisław Przyłęcki: Księgoznastwo polskie powszechne (Rkp. Bibl. Zakł. Narod. Im. Ossolińskich. S. 1820) t. V. (liter. U—Z) karta 249 notuje również dwie odmienne edycye, obie w 4-ce bez oznaczenia miejsca i roku druku — a w innej rękopiśmiennej redakcyi swego księgoznastwa (Rkp. Ossolin. S. 1862 s. 462) zapisał trzy różne wydania, dwa bez m. i r. dr., trzecie drukowane Krakowie 1600 r. [2] Dla sprawdzenia tej kwestyi, należałoby zbadać najdokładniej inne egzemp. „Rozmowy szl. pol. z cudzoz.“, które mają być w Bibliotece Hr. Czarneckich w Rusku i Warszawskiej Uniwersyteckiej. Możliwe, że przy tych drukach odnalazłyby się nowe egzempl. *Przygany* wr. 1600, jeśli powszechnie stosowaną dziś metodą biblioteczną nie rozerwano obu druków i nie oprawiono osobno, jak to najprawdopodobniej stało się kiedyś z egzempl. „Rozmowy“, znajdującym się w Bibliotece Ossolińskich.

http://rcin.org.pl

siały wyjść z typografii Wojciecha Kobylińskiego[1], który drukuje w Krakowie od roku 1590—1612[2]. W tłoczni Kobylińskiego wydał poeta kilka swych broszur[3], obok tego jednakowoż drukował i w innej drukarni, jak świadczą inne edycye *Przygany*, do których teraz przechodzę. Trzy dalsze odmienne edycye wyszły bez oznaczenia miejsca, drukarni i nawet roku druku. Pochodzenie ich więc typograficzne było dotychczas prawdziwą zagadką. Przedruki te jednak ukazały się stanowczo po edycyi z r. 1600, bo świadczą o tem drobne odmiany i dodatki tekstowe, jakie zwykliśmy napotykać w późniejszych przedrukach.

Za drugie wydanie uważam tę edycyę *Przygany*, której egzemplarz posiada Biblioteka Muzeum Czapskich w Krakowie. Druk ten wyszedł, zdaniem mojem, z drukarni Sebastyana Sternackiego w Krakowie. Naprowadza nas na to głównie obramowanie karty tytułowej, bardzo kunsztowne, stale używane w drukach Sternackiego[4].

Trzecie z rzędu wydanie to przedruk, którego oryginał znajduje się dziś w przechowaniu Biblioteki X. X. Czartoryskich w Krakowie. Wydanie to wielce zbliżone do edycyi drugiej, nieco tylko ozdobniejsze, wyszło również u Sternackiego w Krakowie, o czem mówi takie same obramowanie karty tytułowej, dalej winiety ozdobne w koło poszczególnych kart, stale zachodzące w drukach Sternackiego, wreszcie właściwe tej typografii umieszczanie kustoszy w formie wielkich liter w dolnej części ozdoby ramowanej.

Czwartem wydaniem najprawdopodobniej będzie pierwodruk przechowany w Bibliotece Akademii petersburskiej, wydany również bez oznaczenia miejsca i nazwy drukarni. Dodany ośmiowiersz, zamieszczony na karcie tytułowej, jakoteż drzeworyt dwóch dam, zastępujący dawną przedmowę dedykacyjną do Zofii Czarnkowskiej (która mogła już nie żyć), przemawiać mogą za edycyą najpóźniejszą, a więc może czwartą. Wydanie to pochodzi najprawdopodobniej z jakiejś podrzędniejszej tłoczni, za czem przemawia druk nie bardzo piękny i niestaranny. Przedruk ten jednak wyszedł stanowczo z tej samej drukarni co *Sejm białogłowski*[5]. W broszurze tej, sowizdrzalskiego

---

[1] Por. pierwodruk broszury J. Achacego Kmity p. t. „Spitamegeranomachia". W Krakowie u Wojciecha Kobylińskiego, Roku Pańskiego 1595 (której unikat posiada Biblioteka Zakł. Narod. Im. Ossolińskich, S: 7.368) — albo Literatura polska w XVII. w. — Wykłady Prof. J. Kallenbacha w Uniwer. lwowskim, półrocze letnie 1907 dla użytku słuchaczów ułożył Karol Badecki. Lit. Piller, Neumann i Sp. Lwów, s. 17. [2] K. Estreicher: Bibliografia polska t. VIII. s. XXXVIII. [3] W. Kobyliński drukował również i *Patriciusa* (1601), o którym wyżej wspomniałem, porównaj dokładnie pod względem typograficznym oryginał (albo przerys homograficzny) z „Rozmową". [4] Por. wierną podobiznę karty tytułowej dzieła Sebastyana Klonowicza p. t. „Worek Judaszów" etc. kilkakroć podawaną przez naszych badaczy i histor. literatury. I tak: H. Biegeleisen: Illustrowane dzieje liter. polsk., Wiedeń, t. III., s. 96—97; Dr. Konstanty Wojciechowski: Dzieje literat. polsk. (Polska obrazy i opisy, We Lwowie 1906, t. II., s. 83), dalej miniaturową reprodukcyę w dziele Al. Brücknera p. t. Dzieje języka polskiego (Nauka i Sztuka, Lwów 1906, s. 70). To samo obramowanie widzimy również w dziele Bart. Paprockiego p. t. „Koło rycerskie etc." drukowanem również u S. Sternackiego (ob. P. Chmielowski: Historya liter. polsk., Warszawa t. I., s. 224—225; także H. Biegeleisen: Illustrow. dzieje l. polsk., t. III., s. 300—301). [5] SEYM / BIAŁOGŁOWSKI / Ktory w sobie zámyka wszelákie swobo- / dy pokoie z Mezámi, wáruiąc / to wszytko sobie do lat pew- / nych, poko swego nie prze- / wiodą, według vporu. / SPISANY / Roku nie dawno przeszłego, Dniá pier- / wszey Niedźiele, niektorego Mieśiącá / iasnomo-

http://rcin.org.pl

pokroju, wydanej anonimowo również bez oznaczenia miejsca i nazwy drukarni, znalazłem na odwrocie karty tytułowej zupełnie identyczny drzeworyt, przedstawiający dwie panie w rozmowie[1].

Jakiż jest rok druku trzech ostatnich wydań?

Na pytanie takie nie mamy żadnych pozytywnych dowodów. Brak wszelkiej wzmianki w treści samej tych przedruków, któraby pozwoliła jasno określić datę druku. Przypuścić tylko możemy, że edycye druga i trzecia musiały wyjść gdzieś nie długo po wydaniu z r. 1600; w każdym razie przed rokiem 1603[2].

Cóż skłoniło P. Zbylitowskiego do tego, że obie te edycye puścił w świat bez oznaczenia miejsca, drukarni i roku druku? Czy możemy go posądzić o jakie niedbalstwo? — bynajmniej. Złożyły się na to poważne przyczyny. Książki Rodeckiego i Sternackiego, podobnie jak i dzieła u Macieja Wierzbięty wydawane, były na indeksie[3]. Każdy więc poeta czy pisarz, chcąc dzieło swe wydane w tych drukarniach ustrzedz od ognia i zatracenia, musiał zgodzić się na wypuszczenie tych ważnych dziś dla nas notatek typograficznych. To też i P. Zbylitowski, drukując pismo swoje u Sternackiego (zapewne za tanie pieniądze), ponieważ zależało mu na tem, aby satyra jego trafiła do każdego, a głównie do tych, którzy wymyślnie się stroili, musiał również broszurę swą wydać bez oznaczenia drukarni i miejsca druku.

W którym roku mogło wyjść wydanie czwarte? — nie wiem. Maciejowski zdaje się oświadczać za r. 1603, hipotezę swą jednak popiera niedostatecznie (Pismiennictwo polskie, t. I., s. 660).

Tak więc po tych dłuższych wywodach czysto bibliograficznej natury, które raz należało załatwić, przypatrzymy się teraz pokrótce wewnętrznej treści samego utworu i jego znaczeniu w dziejach piśmiennictwa i kultury polskiej.

---

drego. (ozdoba drzeworytowa) Zá pozwoleniem rekodaynym wszytkich / Białychgłow iasnorumiánych. w 4-ce. 12. k. kustosze: A_2—C_2. — Egzemplarz posiada Biblioteka Z. N. I. Ossolińskich we Lwowie, pod S: 15.256.

[1] Że wydania *Przygany* w takim następowały porządku, jak je ułożyłem, na to znalazłem dowód i w filiacyi samego tekstu, a głównie w jego odmianach tekstowych. Pomijając sam tytuł dedykacyi, który w dwóch pierwszych wydaniach jest skrócony, a w 3-ciem rozwinięty staranniej (ob. Odmiany tekstu), z zestawienia szczegółowego przekonałem się, że wydanie drugie jest przedrukiem wydania pierwszego, trzecie wydania drugiego, a czwarte wydania trzeciego. Dla przykładu zestawiam niektóre odmiany fonetyczne, a nawet graficzne, które rzecz tę unaocznią nam najlepiej. P_1 (wydanie I. z 1600 r. pierwodruk w Bibliotece Ord. Hr. Krasińskich) w. (wiersz) 9. podowno] P_2 (wydanie II. b. r. pierwodruk w Bibliotece Muzeum Czapskich) podowno] P_3 (wydanie III. b. r. pierwodruk w Bibliotece. X. X. Czartoryskich) podobno] P_4 (wydanie IV. b. r. pierwodruk w Bibliotece Ces. Akademii Nauk w Petersburgu) podobno P_1 w. 30. sie *(stale)*] P_2 P_3 P_4 się P_1 w. 46. drużki] P_2 P_3 P_4 druszki P_1 w. 52. Slubięć] P_2 P_3 P_4 Slubujęć P_1 w. 121. bydź] P_2 bydź] P_3 P_4 być P_1 w. 139. Ujrzysz] P_2 P_3 ujźrzysz P_4 Ujźrysz P_1 w. 150. Co mi się nie ma zyść] P_2 P_3 P_4 Co mi się to nie ma zejść P_1 w. 163. kąd] P_2 P_3 P_4 kąt P_1 w. 181. hyżym] P_2 hyżym] P_3 P_4 chyżym etc. Inne przykłady podaję w odmianach tekstu. [2] Sebastyan Sternacki drukuje w Krakowie od r. 1592—1603. — por. J. S. Bandtkie: Historya drukarń w Królestwie polskiem i Wielk. Xięstw. litew. W Krakowie 1826, t. II., s. 112. [3] J. S. Bandtkie: Historya drukarń krakowskich etc. W Krakowie R. 1815, s. 371—372.

http://rcin.org.pl

IV. Analiza utworu.

Ścisłej i wyczerpującej analizy *Przygany* na tem miejscu podać nie możemy; dokładnego rozbioru doczeka się ona zapewne w osobnym szkicu monograficznym, o życiu i pismach Piotra Zbylitowskiego[1]. Na tem miejscu jednak musimy przedstawić choćby w zarysie kompozycyę tego utworu. Wpierw jednak słowo jeszcze, o czasie powstania broszury i o wzmiankach dotyczących życia samego poety.

Czas powstania *Przygany* można choćby w przybliżeniu określić. Powstała ona równocześnie z „Rozmową szl. pol. z cudz.", a więc gdzieś przed r. 1600, w każdym jednak razie już po powrocie poety ze Szwecyi, dokąd jak wiemy jeździł P. Zbylitowski w poczcie Czarnkowskich, który miał uwiadomić króla Zygmunta III., o napadzie Tatarów na Pokucie[2]. Po powrocie z tej wyprawy kupuje P. Zbylitowski w roku 1597. od Jana Czarnkowskiego dom w Krakowie[3] i tu zapewne zaczyna myśleć o pracy literackiej. Nie w Krakowie jednak, zdaniem mojem, rozpoczął poeta swój zawód poetycki. Pierwsze jego utwory, jak „Rozmowa" i „Przygana", powstały najprawdopodobniej w zaciszu wiejskiem w Jankowicach, w województwie krakowskiem, którym to majątkiem zarządzał poeta po śmierci ojca[4]. Tu rozmyśla nie tylko nad odbytą niedawno podróżą, czego ślady mamy w „Rozmowie", ale także pod wpływem jakiegoś wesela, na które został zaproszony przez swego sąsiada (sam zresztą o tem wzmiankuje), pisze *Przyganę*. Jako autor tej satyry mógł więc liczyć P. Zbylitowski 30 lub 31 rok życia, bo w r. 1569 rodzi się, a w r. 1600 wydaje pierwsze swe prace.

Cóż nowego wywnioskować możemy o życiu poety, na podstawie tego utworu? Szczegóły biograficzne, dotyczące głównie jego rodziny, wplecione są w kilku miejscach w treść utworu. W dedykacyi do Zofii Czarnkowskiej mamy wzmianki o żonie i córce (w. 1—12), o żonie wzmiankuje jeszcze pod sam koniec (w. 451—454), mówiąc tak „do wszytkiej płci niewieściej":

Przed latem abo trzema, nie takbym wam śmiele
Prawdę mówił, na was mi należało wiele.
Ale teraz inaczej, mam niewiastkę w domu,
Przeto mi się nie godzi zalecać nikomu.

Mógł więc pojąć P. Zbylitowski Barbarę Słupską[5] za żonę, gdzieś koło roku 1597, jeśli zważamy, że *Przygana* wychodzi z druku po raz pierwszy w r. 1600. Pierworodną więc „szwaczką" (córką) poety, o której wspomina w dedykacyi, była zapewne Zofia, licząca wtedy 2 lub 3-ci rok życia.

---

[1] W historyi liter. polskiej nie dano dotychczas P. Zbylitowskiemu należytego miejsca. Dziś po udostępnieniu wszystkich dzieł tego pisarza, czas chyba najwyższy, aby ktoś bliżej zbadał jego życie i poddał spuściznę piśmienną szczegółowemu rozbiorowi analitycznemu. [2] Dr. Rudolf Abicht: Życiorys Andrzeja Zbylitowskiego, w Krakowie 1899 (osobne odbicie z tomu X. Archiwum dla historyi, literatury i oświaty w Polsce), s. 12 i 21. [3] tamże s. 21. [4] tamże s. 21. [5] tamże s. 22.

http://rcin.org.pl

Pod względem kompozycyi rozpada się cała ta doskonała na przepych ówczesny satyra, przedewszystkiem na dwie podstawowe części: na dedykacyę i właściwy utwór. Tak jak „Rozmowę“ poświęcił P. Zbylitowski hr. Janowi Czarnkowskiemu, kasztel. nakiel., na dworze którego piastował dawniej urząd majordoma (marszałka)[1]; tak *Przyganę*, powstałą równocześnie, dedykuje żonie swego mecenasa, Zofii Czarnkowskiej. Dedykacya ta, zawierająca kilka szczegółów autobiograficznych, o których wyżej wspomniałem, jest również nowem świadectwem na to, że poeta, jakkolwiek po powrocie ze Szwecyi usunął się z dworu Czarnkowskiego, to mimo to nie zerwał dawnych stosunków z tą znakomitą rodziną. Tu też w w. 25—28. wyrażony jest cel całego utworu.

Właściwy utwór, 456 w. liczący, nie stanowi jednolitej całości, ale da się podzielić na trzy nierówne części.

Część pierwsza (od w. 1—218) jest prawdziwą satyrą, wyszydzającą zbytek w wymyślnem ubieraniu się. Tej części chciał poeta nadać ulubioną i stale przestrzeganą w innych swoich utworach formę dyalogową. Występuje tu co prawda Przydan i Gospodarz, pod któremi to postaciami należy upatrywać samego poetę i jakiegoś sąsiada z nazwiska dziś nieznanego (może jaki właściciel sąsiedniej Jankowicom wioski), ale Gospodarz mówi tak mało, że właściwie nie przyczynia się wcale do nadania dyalogowego charakteru *Przyganie*. Właściwie mówi tylko sam Przydan (poeta), a wypowiadane przez niego poglądy są refleksyą po weselu, na którem był obecny. Część ta więc związana ściśle z życiem poety, nosi na sobie pewne zabarwienie autobiograficzne i jest doskonałem tłem do skreślenia charakteru P. Zbylitowskiego. Poeta, pomijając zupełnie inne ujemne strony tego staroszlacheckiego weseliska, zwraca głównie uwagę na przepych w strojach i nad niemi szeroko się rozwodzi. By jednak nie obrazić i nie ściągnąć na siebie niełaski innych niewiast, na tem weselu będących, rozmawia tylko z swemi siostrami i krewnemi. Ganiąc jednak ich stroje, nieraz wyrzuty swoje i narzekania uogólnia mimowoli. Ton satyryczny utrzymany w tej części od początku do końca. Wylał tu poeta niemal do kropli żółć swoją, wyłajał i wydrwił należycie.

W części drugiej (od w. 219—420) pierwiastek satyryczny ginie. Tu mamy już dobroduszne i pełne życzliwości rady, jak się kobiety różnego wieku i stanu ubierać powinny skromnie a pięknie. Na część tę składa się cały szereg rozdziałów, a każdy opatrzony nagłówkiem zawierającym ogólną treść. To jakby rejestr przepisów, jakich panny, mężatki i wdowy polskie trzymać się powinny w ubieraniu się w domu i poza domem. Tak więc część druga nabiera charakter dydaktyczno-moralizatorski.

Część trzecia, a zarazem ostatnia (od w. 421—456), to zwykłe w podobnych utworach zamknięcie, w którem poeta stara się usprawiedliwić i ustrzedz przed zgryźliwością kobiet, prosząc by się nań nie gniewały za te słowa prawdy.

Utwór to więc, jak z tego krótkiego zarysu treści widzimy, bardzo ciekawy i wprost nieoceniony dla badań nad obyczajową stroną życia dawnej Polski. P. Zbylitowski okazał się w *Przyganie* doskonałym obserwatorem i malarzem rzeczywistych,

---

[1] R. Abicht: Życiorys A. Zbylitowskiego etc., s. 21.

http://rcin.org.pl

z natury wziętych obrazów i wątpić chyba należy, aby ścisła analiza filologiczna mogła zachwiać oryginalność tego utworu. Tak jak inne satyry P. Zbylitowskiego, tak i *Przygana* jest doskonałem odbiciem obyczajowej i kulturalnej strony minionych wieków[1]. Nie brak w niej ironii i realizmu, ale nie znajdziesz tu jakiegoś persyuszowskiego tonu, jakichś zgryźliwych wyrzekań Juwenalisa. P. Zbylitowski, jakby za przykładem satyr Horacego, dał w lekarstwie na zbytek w wymyślnych strojach białogłowskich, gorycz wspólnie ze słodyczą. Autor *Przygany* jest nie tylko satyrykiem, ale też i dydaktykiem, moralistą. On nie tylko stara się „ridendo castigare mores", ale podaje także rady i wskazówki, jak złemu zapobiedz można. Nie możemy powiedzieć, jakoby P. Zbylitowski w *Przyganie* po raz pierwszy wystąpił przeciw zbytkownym, a niszczącym domy polskie strojom kobiecym — na tę wadę dawnych Polek narzekali wszyscy poeci literatury starszej, od Rejowego „Wizerunku" począwszy, a na Krzysztofie Opalińskim skończywszy, który w „Satyrach" swoich przedstawił zbytek i rozwiązłość kobiet w nader jaskrawem świetle. Kwestyą kobiecą zajmowali się nasi pisarze i poeci dość żywo, dowodem tego osobna literatura niewieścia, która początek swój ma w „Sejmie niewieścim" Marcina Bielskiego. Ten satyrą swą wywołał cały szereg broszur białogłowskim sprawom poświęconych, jak J. Oleskiego (pseudonim): „Sejm panieński", Jakóba Łącznowolskiego: „Nowe zwierciadło etc." (1678), dalej anonimowo wydane: „Sejm białogłowski", „Wiersz o fortelach i obyczajach białogłowskich". W rzędzie tych poetów staje i P. Zbylitowski — słusznie więc widział Maciejowski w *Przyganie*, jakby echo satyry Bielskiego.

Kiedy sam układ treści *Przygany* ma swoje zalety, tak znów artystyczne wykonanie całości pozostawia wiele do życzenia. Poeta, lubujący się w prostem a szczerem przedstawieniu swych myśli, nie dbał tak o artystyczne wykończenie i stąd też wiersz jego, jak to już słusznie zauważył E. Słowacki, płaski, nazbyt prozaiczny i rozwlekły, nie pozbawiony błędów tak w formie rytmicznej, jak samem rymowaniu. Całość *Przygany* ujęta jest w wiersze 13-to zgłoskowe, w formę najbardziej rozpowszechnioną w poezyi polskiej. Rytm jednak nie zawsze gładki, nie zawsze odpowiada przyjętej mierze. Błędy rytmiczne widać w wierszach 52, 109, 315, 361, 381, 383, 432, które są nierówne bądź nadmierną zgłoską (w. 52), bądź brakiem jednej zgłoski. Czy błędy te są wynikiem nieuwagi poety, czy może popełnił je drukarz, nie wiemy. Rymy, same żeńskie, również pozostawiają wiele do życzenia. Najwięcej jest rymów jednostajnych, gramatycznych, takich n. p. jak: baczę — raczę (w. 5 i 6); mniejsza — znośniejsza (w. 33 i 34); widać — spytać (w. 43 i 44); zgromadził — radził (w. 45—46); prorokuję — czuję (w. 83—84); powiadaj — gadaj (w. 165 — 166) i t. d. i t. d. Kilka razy zamiast rymu w wierszu następnym zjawia się ten sam wyraz n. p.: niej — niej (w. 37 — 38); to — to (w. 143 — 144); szatki — szatki (301 — 302). Często rym następny różni się od poprzedniego tylko przyrostkiem, a więc:oddać — przydać (d. w. 11—12); przystoi — stoi (w. 147—148); wyda — przyda (w. 169 — 170); myśli — k myśli (w 201—202); nosić —

[1] Nie wiem z jakiej racyi M. Wiszniewski (Hist. liter. polsk. Kraków 1857, t. IX, s. 390.) zaliczył *Przyganę* do działu *pism politycznych*. To zapewne błąd wydawcy T. Zebrawskiego, który przygotowywał do druku tom IX. pracy Wiszniewskiego.

http://rcin.org.pl

unosić (w. 233—234); godzi — przygodzi (w. 287—288); zawarła — otwarła (w. 319 — 320); wprawi — sprawi (w. 333—334); zabawisz — nabawisz (w. 365—366); wdziać — przyodziać (w. 373—374) i t. d. Nie brak też nakoniec rymów błędnych takich jak: przypięła — przetknęła (w. 19—20); położyła — podstawiła (w. 27—28); szyi — stroi (w. 29 — 30); siestrzyca — synowica (w. 55—56); ubierze — kiwiorze (w. 61—62); bracie — za cię (w. 89—90); rozumiał — dumał (w. 133—134); rozmawiają — upatrują (w. 177—178); światem — za tym (w. 331—332); żyła — stroiła (w. 345—346); tego — niebogo (w. 357—358); na tym — światem (w. 383—384); zraił — wprawił (w. 415—416); panie — ganię (w. 421—422); odliczysz — wrzucisz (w. 439—440) i t. d. i t. d. Nie cechuje więc poezyę Piotra Zbylitowskiego taka gładkość rymów i taka wykwintność polszczyzny, jaką widzimy u krewniaka jego, Andrzeja. Wielce też szkodzą artystycznej budowie *Przygany* te przestarzałe wyrazy, które dziś utrudniają czytanie i robią z całości niesmaczny rejestr nazw i dziwolągów językowych. Jak z jednej strony jednak, ta masa starodawnych wyrażeń i zwrotów psuje poniekąd harmonię całości, tak z drugiej strony znów, jako materyał lingwistyczny i obyczajowy przedstawia wartość nieocenioną. W *Przyganie* przekazał nam P. Zbylitowski cały szereg nazw wykwintnych ubiorów owych wieków, niezmiernie ciekawych, które wyszły już dziś zupełnie z użycia i wymagają szczegółowego objaśnienia. Wydobycie tej satyry dorzuca nam niejeden ciekawy wyraz do słownictwa naszego, do dziś nieznany i nie zanotowany w żadnym słowniku, a to dlatego, że P. Zbylitowski ma specyalne swoje wyrażenia, jakich nie używają inni pisarze współczesnej mu doby. Naturalny i nawskróś swojski sposób wyrażania myśli, właściwy P. Zbylitowskiemu, przebija się także i w tem, że nie sili się on na żadną uczoność. W całej *Przyganie* zaledwie w kilku miejscach napotykamy reminiscencye klasyczne (w d. w. 9 i 31 — 87, 88), ale tak powszechnie utarte, że nas wcale niemal nie rażą. Poemat to nawskróś naturalny tak co do treści, jak i formy, to też oceniać go należy zawsze, nie jako utwór sztuki lub artyzmu, ale jako dobroduszne i proste wynurzenie żalu poety na te „wymyślne stroje", jako niewyczerpany materyał dla powieściopisarzy i historyków kultury polskiej epoki Zygmuntowskiej. Że treść tej satyry musiała przypaść do gustu i podobała się współczesnym, dowodzi wielka poczytność broszury. Musiano ją namiętnie czytać i wprost w lot rozchwytywać, skoro z czterech wydań, które wyszły za życia autora (a może nawet więcej), zaledwie 5 egzemplarzy doszło do naszych czasów. Nie brak też było takich, którzy ostro zganili *Przyganę* i niszczyli ją; na to mamy dowód w innem dziele P. Zbylitowskiego, t. j. w „Schadzce ziemiańskiej", gdzie tak sam powiada: „że mu ostro przyganiono za to, iż niegdyś powstawał na wyniosłe stroje".

* * *

Wydanie przeprowadziłem na podstawie drugiej edycyi *Przygany*, której egzemplarz posiada dziś Biblioteka Muzeum Czapskich w Krakowie[1]. Obok wiernego przerysu całości

---

[1] Kompletny egzemplarz edycyi pierwszej z r. 1600, z którego należało dokonać przedruku, był mi niedostępny.

http://rcin.org.pl

podałem także podobizny kart tytułowych trzech innych wydań, t. j. wydania pierwszego, trzeciego i czwartego. Jedna dokonana z egzemplarza Biblioteki Ord. Hr. Krasińskich, druga z egzemplarza Biblioteki X. X. Czartoryskich w Krakowie, trzecia z pierwodruku Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Po przedruku homograficznym, dającym nam możliwie najwierniejszy obraz oryginału, jaki trudno sobie wyrobić choćby z najszczegółowszego opisu bibliograficznego, dołączam także przedruk w pisowni dzisiejszej, oparty również na egzemplarzu Biblioteki Muzeum Czapskich. W modernizacyi trzymałem się ściśle zasad przyjętych przez Bibliotekę Pisarzów Polskich Akademi Umiejętności, gdzieniegdzie tylko poprawiłem widoczne błędy drukarskie i zaprowadziłem prawidłową interpunkcyę. Różnice tekstowe trzech innych wydań zebrałem w odmianach tekstu. Dołączony słowniczek wyrazów przestarzałych ułatwi należyte zrozumienie mniej znanych wyrażeń i zwrotów, a tem samem i treści samego utworu.

Nakoniec muszę wyrazić najserdeczniejsze wyrazy podziękowania wszystkim Zarządom tych Bibliotek, które były łaskawe przesłać mi pierwodruki swe do naukowego badania; a Szanownemu Zarządowi Biblioteki Muzeum Czapskich w Krakowie za zezwolenie na przedruk *Przygany*. Wdzięczny jestem również p. prof. A. Brücknerowi za wskazanie petersburskiego egzemplarza *Przygany*, p. prof. St. Ptaszyckiemu za łaskawe udostępnienie mi oryginału, a p. Stanisławowi Estreicherowi, obecnemu redaktorowi Bibliografii polskiej, za cenne notatki bibliograficzne, dotyczące Piotra Zbylitowskiego.

We Lwowie dnia 29. listopada 1909 r.

Karol Badecki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

PRZYGANA WYMYŚLNYM STROJOM BIAŁOGŁOWSKIM.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

PRZEDRUK HOMOGRAFICZNY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZYGANA WYMYSLNYM STROIOM BIALOGLOWSKIM.

Przez Piotrá Zbylitowskiego: Z. Z.
teraz nápisána y wydána.

W Krákowie Roku Páńskie° 1600.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Ze zbiorów

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Przygáná
WYMYSLNYM
STROIOM BIAŁOGŁOWSKIM.

Przez

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

teraz ſpiſána y wydána.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

Do Wielmożney Pániey/
W. Zofiey z Kulſtyná Czárnkowſkiey Káſztel: Nák: Swieckiey/ Lipieńſk: ꝛc. Stároſciney/ Pániey ſwey Miłośc:
Piotr Zbylitowſki życzliwy y powolny ſługá.

IEßcze mi pierworodna ßwaczká nie doroſłá/
A do rozumney ſpráwy ießcze mi nie przyßłá/
Ktorąby/ zacna Páni/ ſłuſzna oddáć tobie/
Byś ię do ſwey poſługi wyćwiczyłá ſobie.
Aby ſię w Fraucymerze twoim wychowáłá/
Woley y roſkazánia twego pilnowáłá.
Tę ia z wielką pilnośćią każę mátce vczyć/
Służby Bożey/ ſkromnośći/ obyczáiow ćwiczyć.
A potym bydgliſiey párki życzyć świátá/
A ieſliże rozkwitną oney młode látá/
Tobie ię zacna Páni zá ſługę chcę oddáć/
Da Bog/ będźie ſię mogłá do twey ſłużby przydáć:
Tym czáſem miáſto cery proſte rytmy moie
Poſyłam ći/ nie wątpię/ że im łáſkę ſwoię
Okażeß/ zacna Páni: boć rozum vrodzony/
Nie dopuśći pogárdzić dárem z náßey ſtrony.
Ze dwu przyczyn/ tę pracę tobie ofiáruię:
Z pierwßey/ żeć ſię życzliwym ſługą twoim czuię.
Z drugiey/ że mi świádomy rozum w twoiey głowie/
Wielkiemu rozſądkowi y roſtropney mowie.
Przyſłuchałem ſię dobrze/ y wiem o tym pewnie/
Że ty zbytkow nie chwaliß iáko y ia rownie.
Przeto łácno oſądźiß/ komu ſię to gáni/
Komu koßtowny vbior/ á komu záś tani.
Nie dáię ia przygány komu ſię co godźi.
Je ſię on według ſtanu ſtroi/ ábo chodźi.
O tym rzecz/ áby wßytkie ſtany w ſwoiey mierze
Zoſtáły/ iáko w żyćiu/ tákże y w vbierze.
Zyi długo zacna Páni/ á ßczęśliwe látá/
Niechayći długo ſłużą y lubego świátá.
Niechayći przędki życzą/ żywotá ludzkiego/
Abyś potym vyźrzáłá ſyny ſyná ſwego.
Zyczęć tego prawdźiwie: bowiem poki żywy/
Chcę ia ſługą twoim być: ſługám twoy życzliwy.

COż sie to ze mną dźieie/ gżdiem iest zánieśiony:
Do Fráncyey/ czy do Włoch/ gdźieli w inße stro-
A wßákći mie do śiebie prośił ná wesele (ny:
Sasiad/ á ia dźiwny stroy widze w tym tu kole
Niewieściey płći/ á żadney Polki tu nie bacze/
Witam sam niewiem kogo/ niewiem kogo racze.
Oto tá śiedźi widze z Weneckiey dźiedźiny/
A tá záśie w tey ßáćie z Hißpáńskiey kráiny.
To podowno Fráncuská/ tá záś Niderláncki
Vbior ná sobie nośi/ czyli to Florencki:
Jedná świetny robeczek ná ćiemie przypiełá
Nád sobą/ czy sie boi áby nie zginełá:
Tylko ćo głupie ćiele v kolká ták wiożą/
Aby spokoynie stało ták mu w grodzey kážą:
Druga widze ná głowie ma świetną korone/
Bieretek z pierzem/ przy niey foremno zasłone
Swoiey głowie zdźiáłáłá/ mußczká kedźierzáwa
Wysoko ná łbie stoi/ cudzoźiemká práwa:
Trzećia iákieś krezyki ná głowę przypiełá
Z robku/ y kolcem z perło vcho też przetkneła.
Szkodá/ że też v nosá nie záwieśi czego/
Tákże kosztowney perły rubinu drogiego.
Ná ßyi Alzbánt tákże z Dyámentow drogich/
Ják sie ßyiá nie vrwie od tych krezow srogich.
V tey z śiádki foremney/ á v tey z Flámskiego/
V drugiey z robku widze też bárzo ćienkiego:
Jedná ie ná rámionách sobie położyłá/
A druga srebrną obręcz pod nie podstáwiłá.
Pátrzayże oney w kośie co też ma ná ßyi/
W iáki sie oná kołnierz miásto krezow stroi.
Do sámego sie pásá końce mu spuśćiły/
Aby pięknoiey ßyie niektore widźiáły.

http://rcin.org.pl

Nuż tá w ßáćie kośtowney / áleby to mnieyßa/
Gdyby nie tákim kroiem coby wiec znośnieyßa.
Widźiß iák ſie to ßerza ná niey te choboty/
Táby ſie trudno miáłá rußyć do roboty.
Zda mi ſie ßeść rekawow wiśi około niey/
Perły y drogie ßtuki przyßyto też do niey.
Druga záſie ták widze tákby w dálmátyce/
Nie widze tu v żadney dawney ſmukáwice.
A widźiß ten portugał iák ſie ná niey koli/
To mie iuż názbyt ziádło/ to mie bárzo boli.
Bo kiedy ſie náchyli wßytkie nogi widáć/
Czemu ták niewſtydliwa/ muße iey wnet ſpytáć.
A moy miły ſąśiedźie cożeś to zgromádźił/
Ktożći ná tákie Drußki lub Przydánki rádźił.
Z cudzego kráiu zwodźić niewiáſty do domu/
Czemuż táką ſromote czyniż rodu ſwemu.
Máłożeś tu ſąśiádek miał około śiebie/
Ná gody rády ieżdżą/ byłyćby v ćiebie.
Teraz ná tym weſelu było ich to prośić/
Slubnieć zá to/ nie trzebáćby żadney przynośić.
Goſpodarz: Cożći potym ſąśiedźie czemu ze mnie ßydźiß/
Czyli ć ſie we łbie roi/ y przeto nie widźiß.
Przypátrz ſie iedno dobrze twoiáć to śieſtrzycá/
A w támtym mieyſcu śiedźi moiá ſynowicá.
Oto tá w tym bierećie/ moiáć to brátowa/
A tá z długim robeczkiem twoiáć to ßwágrowá.
Przydan: Wiereć ták iákom dobry/ iużći widze czyśćie/
Náßáć to tu rodźiná przez pochyby iśćie.
Trudnoć ie bowiem poznáć w tákowym vbierze/
Drugá chodźi by Turczyn w wyſokim kirwiorze.
Muße ſie ia tám przymknąć á rozgádáć z nimi/
A zwłáßczá ſwą rodźiną z śioſtrámi ſwoimi:
Nuż/ nuż miłe niewiáſty/ iákoż ſie ſtroićie/
A ná tym nędznym świećie co wżdy iuż broićie.

Coż wam po tákich wzorách złotem háwtowánych/
  Ná tych śiatkách nie mocnych wzorno málowánych
Coż wam po tákim ſtrotu wymyślney robóćie/
  Nie ták mátki chodźiły o tym dobrze wiećie.
Nuż dáley/ wáße ßáty tákie cudzoźiemſkie/
  Włoſkie ábo Hißpáńſkie y długie Fráncuſkie.
Abo tákie czworákie rekawy rzezáne/
  Páſámony łakotka w koło popiſáne.
Tákże bieret/ kornuſás/ robeczek złoćiſty/
  Abo y ten Hißpáńſki kozub ogoniſty.
Ná co ſie wam przygodza/ ná nic dobrze tuße/
  Tylko ná zátrácenie wioda wáße duße.
Bo ſie Pan Bog zwykł brzydźić tákowymi zbytki/
  Czemu ſwoie małżonki w tákie niepożytki
Przywodźićie/ proße was/ zániechayćie tego.
  Bedźieß tego żáłowáć/ nie bogo/ nie bogo.
Vmrzeć/ vmrzeć goſpośiu/ káżdey prorokuie/
  Bo to iák we zwierćiedle bárzo dobrze czuie.
Nie pomoga nic ſtroie/ áni te kleynoty/
  Ieśliże ſie obroćiß piekielnymi wroty
Ná on świát/ kedy Cháron bláde duße wozi/
  A Pluton im ogniſta puwa ſrogo grozi.
Rzecze mi pewnie ktora/ A moy miły bráćie/
  Coż to ledá co mowiß/ wßák ći nas wſtyd záćie:
Podobnoć ſie ta chwila nie dobrze w łeb dźieie/
  Nikt ći ſie z náßych ſtrotow iáko ty nie śmieie.
Ták ći mi káże chodźić moy namilßy drogi
  Małżonek moy/ nie ieſt on o to námie ſrogi.
Iać go wiere nie wiodę do tákiey vtráty/
  Pewniebym ia wolałá by on był bogáty.
Coż mam czynić/ kiedy mnie on też ták rad widźi/
  By namniey on z vbioru tákiego nie ßydźi.
Tákże też y młodźieniec/ bá wiere rad záwżdy
  Pánne widźi vbrána/ wnet iey ſłuży káżdy.

 A gdy

Przygáná Stroiom

A gdyby ſię ſtroiłá w ſtáropolſka ßátę/
   Lub w faidowáną ſuknią w nie krzeczną robotę/
Nie vßłáby wnet śmiechu/ nie miáłaby ſługi/
   Nie wywiodłby iey w taniec/ miáłby ię drugi.
Ná toć ták odpowiádam/ nie prawdá to Páni/
   Nikomu ſię to nie zda/ káżdy to rad gáni.
A twoyći ſię małżonek przedemną fráſował/
   Czártći práwi/ tę moię żonę opanował/
Co iedno ſtrzyże/ porze/ pſuie máterią
   Drogą: á moie brożki o tym dobrze czuią.
Rozmáićie wy ſwoie małżonki ludźićie/
   A ſwą wrodzoną chytrośćią zá noſy wodźićie.
Czáſem iedná nie pytá/ weżmie co ſię iey zda/
   A z fukiem do małżonká te ſłowá powiada:
Towárzyßemći ia twoy/ á nie ſłużebnicá/
   Wolno mi iáko tobie/ iam nie niewolnicá.
Wßytkiego mam ná poły/ wßák też wolno tobie
   Sprawić/ ábo wymyślić/ iáki chceß ſtroy ſobie.
Jádowita niewiáſtko czemuś zápomniáłá/
   Jákoś práwá małżeńſkie w ślubie przyśięgáłá ?
Poſłußna bydź do śmierći małżonká ſwoiego/
   Nigdy ſię nie domyśláć nic nád wolą iego.
Pánem y głową tobie małżonek ślubiony/
   Rządźić tobą powinien/ ná toć ieſt oddány.
Ale twoiá gorna myśl ná to nie przyzwoli/
   Ktoż rządźić/ nizli z ręku pátrząć/ też nie woli ?
Nád toć ießcze ták powiem: Tylkoś ty ſámemu
   K woli ſtroić powinna mężowi ſwoiemu/
W iákim on ſtroiu widźi rad vbráną ćiebie/
   Tákże chodź/ nie wymyślay ináková ſobie.
Tylkoś ſię ty powinná podobáć onemu/
   Jemuż ſię k woli vſtroy/ nie komu inßemu.
Wiedz o tym/ będźieć dźiwnie o tobie rozumiał/
   Gdy ſię mu w tym ſprzećiwiß/ będźie często dumał.

Druga

Druga záś powolnieyßa zwykła mężá prośić/
By ſie po cudzoźiemſku oná mogłá nośić.
Moie namilße ſerce: Ey toćiem widźiáłá
Sukniá krzeczną/ teżbym ia ták ą ráda miáłá:
Wyſrzyß moiá poćiecho gdy mi ią ſpráwićie/
Że ſie k rzeczney żonecżki wnetże nápátrzyćie:
Nie wieleć to koßtuie/ drogieć teraz zboże/
Zá iedenći brog żytá táka ſpráwić może.
Potym iey mąż odpowie: nie proßże mię o to
Miła żono/ woleć ia co innego zá to
Kupić tobie/ á zwłaßczá łáncuch páncerzowy/
Táki mocny/ á o tym nie pſuy ſobie głowy.
Boć też wprawdźie w tey ßáćie chodźić nie przyſtoi/
Bowiemeś ty źiemiánká/ zá nic to nie ſtoi.
A oná záś/ co k rzeczy/ wßákem ia zacnego/
Co mi ſie to niema zeyść/ domu źiemiáńſkiego.
Tyś też moiá gębuśiu niepodłego domu/
Nie ſkarze mię nikt o to/ co do tego komu:
Nużeż moie ſerdeczko/ nie żáłuyćieß ieno
Ná tę ſukniá ſtá złotych/ ieſt też tu me wiáno.
To ták długo gębuie/ będźie przepierowáć/
Aż ią onym ſtem złotych mąż muśi dárowáć.
Pomyśli on więc ſobie/ niedbam choćbyś miáłá
Jeleni rogi ná łbie/ byś mię zániechałá.
Luby pokoy niechay mam. Wnet go ſłowy złudźił/
Alić oná w chobotách dźiwnych záraz chodźił.
Trzećia bywá gębiáta/ ktorey ieśli nie da/
To mu ßpetnie náłáie/ to nań ćießko biáda.
Biega iáko pádálec/ kot od kotá Páni/
Abo iáko od łowcá poſtrzelona łáni.
Tedy mi miła śioſtro o tym nie powiáday/
Boiąc ſie mu nie wierze/ y o tym nie gaday/
Aby tákiego ſtroiu twoy mąż był przyczyná/
Wolałby ten groß ſchowáć ná potym dla ſyná.

Abo dla wiáńá corce/ gdy ią zá mąż wyda/
 A pomoc małżonkowi przyſtoyne z nią przyda.
Abo żeby młodźieniec pánnę ták rad widźiał/
 A przy tákim kozubie áby on rad śiedźiał.
Nie wierz temu mátuchno/ świádomći ia tego.
 Smieią ſię oni ćicho/ y ßydzą niebogo.
Ná weſelu przypátrz ſię iákową ich ſpráwą/
 Gdy ich śiedźie rzędowna po obiedźie łáwą/
Powiem ná nie co oni ſobie rozmawiáią/
 Jáko pilno pánienkę káżda vpátruią.
Widźiß/ práwi/ moy bruchu / iákoć ſię vbráłá/
 Jákoż oná w tey ßáćie będźie táńcowáłá/
Abo iáko ná hyżym obroćie ſię rußy/
 Azać to lekki kozub/ ábo te páie vßy.
Co to koło niey wiſzą czworákie rękawy/
 Abo iáko iey ćięża ná głowie przypráwy.
Jákby rożki ná młodey Jelenicy ſtoią/
 Okryłá głowę ſobie tą przypráwą troią.
Jednoć ſámá w tey izbie muśi więc táńcowáć/
 Z tákim długim ogonem trudno poſkákowáć.
Ná ſwoich hyżych nogách náß druzbá będźie miał/
 Wiere obroćić kßtáłtnie nie będźie iey vmiał.
Słuchayćieß/ mowią ſobie/ iákożeś cnotliwy/
 Skoro ieden przeſtánie/ bądź drugi gotowy
Wźiąć ią w tániec/ á my mu wßyſcy będźiem ſłużyć/
 Nie trzebáby ſię iey nam dźiś w táńcu zádłużyć/
O poſtoyże zły duchu/ zgrzeieß ſię w vbierze
 W tákim/ wnetże pot będźie ná tey twoiey ſkorze.
Ták roſkoßna drużyná miedzy ſobą práwi/
 Ták z nich káżdy/ śmieiąc ſię/ tey ſię Pánnie ſtáwi.
Po táńcu chłodny wiátrek ná twarz ſobie czyniąc
 Mágierką/ y ták owák z niey ſtucznie dworuiąc.
A mátuchná rozumie że to z práwey myśli
 Corce ſłużą młodźieńcy/ bárzo iey to k myśli.

Nie cu-

Białogłowſkim.

Nie cudzoźiemſkie ſię im vdáią choboty/
Ani twoie pſtrocinny/ wymyślne roboty.
O tym wiedz: ſłuchayże co cnotá/ obyczáie/
Nie ſzpetna twarz/ á z ktora oćiec wiecey dáie.
Przeto namilſza Páni chćieyże wiedźieć o tym/
Zeć po tákich wymyślech by namniey nic potym:
Idźie przed toba corká iákoby dźiw táki/
A ty zániá drugi dźiw/ czy większy/ lub táki.
Nie tylko dźiewkę ſtroiſz/ lecz y ſámá śiebie/
Jákoż nie ma vtráćić małżonek dla ćiebie.
Wiele tobie potrzebá do tákowych ſtroiow/
Oponámi obitych koſztownie pokoiow.
Káréty/ ſzeſnych koni/ pácholkow gromády/
Coby ćię prowádźili ná proſzone gody.
Nuż Pánny w bárwie muſza przed toba ſtać w rzedźię/
Z wielkim małżonká twe° wſzytko koſztem bedźie.

Vbior przyſtoyny/ meżátey śrzedniey Niewieśćie.

SLuchayże mię ſtáteczna á letna meżátko/
Jáko śię ty maſz ſtroić powiem tobie krotko.
Ty mowię/ ktorey ći iuż dźiatki doraſtáią.
A o ſwoie potrzeby zá tobą wołáią.
Ktora po dwu/ po trzech lat/ zá mąż dźiewkę zráiſz/
Abo ſyná ná ſłużbę do dworu wypráwiſz.
Tobie iuż náſłuſzniey ſie w tániey ſzácie chodźić/
Ná wymyſły/ ná ſtroie/ by namniey nie godźić.
Cobyś miáłá ná ſię wdźiać/ wdźiey ná corkę ſwoię/
Ná dźiateczki obrácay wſzytkę praca twoię.
Nic ku rzeczy to/ gdźie ćię iuż coreczká doraſtá.
A ty ſię przećię ſtroiſz/ ty śrzedniá niewiaſtá.
A ieſliś młodo zá mąż poſzłá/ y młodego
Jeſzcze o tey dobie maſz małżonká ſwoiego/
Ty więc w tákowym ſtroiu pámiętay ſię nośić/
A żadney dobrey myśli nie day ſię vnośić.

Napierwey głowę miewáy pięknie vmuſkáno/
A przyſtoynym zákryćiem záwße przyodźiáno.
Kiedy domá/ ſtátecznym czepcem ią okrywáy/
A w kuchni y ná dworze czapkę ná niey miewáy.
Roßulkę zwierzchnią/ ſpodnią/ biała trzebá wdźiewáć/
Fártuch tákże chędogi do páſá przypináć.
Suknia krzecznym vßyćiem ná tobie mech będźie/
Nie koßtowna á lekka/ ábyć łatwiey wßędźie
Doyźrzeć przyßło/ ktora też pámiętay zápináć/
Wßelkiego ochędoſtwá niechćiey zápominać.
A kiedy też poiedźieß z mężem ná weſele/
Gdźie ſię ſąśiedźi zgiádą/ będźie ludźi wiele/
Okryi głowę poważnym rąbkiem/ czapką záśię/
Wdźieyże ſtáteczną ßubkę z bobrem potym ná ſię.
Przez wątpienia ſtáteczną vyźrzyß to wnet páni/
Że ćię w tákowym ſtroiu żaden nie pogáni.

Młodßa mężatá iáko ſię ma ſtroić.

Nuż tobie trochá młodßa látá owdźieſtego/
Tobie muße pozwolić ſtroiu inákßego.
Tobie ktoraś przed cztermi láty ślubowáłá
Slub małżeński/ mężowi Pánieńſtwo oddáłá.
Ktora dopiero vczyß ſwoię corę mowić/
Ná me ſłowo możeß ſię ináczey vſtroić.
Ale y ty o tym wiedz/ żeć ieſt nacudnieyßa
Czarna ßátá/ twoiemu ſtanu przyſtoynieyßa.
Może tobie Axamit/ ćienki Atłas pſłużyć/
Tego pilnuy by ſię nań mąż nie chćiał zádłużyć.
Napierwey ná baczeniu miey te moię rádę/
A ták łácno ominieß więc domową zwádę.
Ná káżdy dźień zmuſkáne przyſtroy ſobie czoło/
A nadobnym czepeczkiem otocz głowę w koło.
Kbrwinie wądźi tobie gładźiuchno przymuſkáć/
Żebyś miłość małżonká ſwego mogłá zyſkáć.

A ieſliċ w nich nieprzykro możeß przypiąć krezy.
  Możeß y do gieżłeczká przyßyć świetne brezy.
Odzienie wßytko z płotná niech brudne nie będźie/
  Goſpodáruy/ á przędká niechay kądźiel przędźie.
Kßtałćiczek v ſukienki opni też ná ſobie/
  Będźie ćię mąż rad widźiał prawdę mowię tobie.
Pámiętay o pończoßcze/ o ſnáżnym trzewiku/
  Bo ná táko niewiáſtkę miło pátrząć człeku.
Potym kiedy w gośćinę z małżonkiem poiedźieß/
  W ten czás ſię więc w inákße odźienie obleczeß.
Choć Axámitna ßátá/ przećię proſtym kroiem/
  Rádzęć nie baw ſię owym rękáwiſkiem troiem.
A miáſto kornefáſá biereta piornego/
  Owey táwty rozwłokłey/ vżyway dawnego
Stroiu/ iáko twa mátká ná głowie noſiłá/
  Przy czepcu z pereł bramkę koßtowną przypiąłá.
Bo wiemći to Polſki ſtroy/ tyś też Polſka páni/
  Przeto táki cudzy ſtroy niechći będźie tani.
Dobraċ też z bobrem ßubá ktoraċ mátká dáłá/
  Gdyż oná od ſwey mátki tákową też miáłá.
Łáńcuchy y mánele tobie ſię mieć godźi/
  Bo to nie ieſt vtrátá/ złoto ſię przygodźi.
Kiedy ſię ták mężátko po Polſku vſtroiß/
  A tákich nátym świećie dźiwow ty nie broiß.
Łáſkę Bożą otrzymaß/ pochwałę od ludźi/
  Z tákowey ći niewiáſtki żaden nie rad ßydźi.
Rzekę prawi/ młodźiuchna ſtátecznie ſię ſtroi/
  Wierę znáć że ſię oná mężá ſwego boi.

Młodźiuchney Mężátce.

TY młodźiuchna niewiaſtko ktora ſwe iágody/
Krotátem pierwßym okrywaß twoy wiek bárzo młody.
Tobie ſię niechce przykrzyć ſwoimi vſtáwy/
  Słußna ábyś chodźiłá iák dźiećiołek práwy.
Biáła ábo czerwona ſukienká ta tobie/
  By námniey nie záwádźi nie łáiewa ſobie.

Sześnaśćie láto twoie / podrzyże te ßátki
  Ktoreć másuchná dáłá/ áż ćie zás te ßátki
Potym z láty nádbieżo/ á pierworodnego
  Zákołyßeß rekomá synaszká swoiego.

Wdowie przystoyny vbior letney.

WDowo stára paciorki vstáwicznie mawiay/
  Chwałe Bogu swoiemu modlitwe oddaway.
Nie myśl ty iuż o świećie/ áni o roskoßy/
  Nie wyćiagay swych zmarsczkow/ áni sie kokoßy
Ná to ábyś swoy wdowi stan miáłá odmienić/
  Nie pomyślay bárwiczka twarzy swey rumienić.
Zwiedłá iuż twoiá młodość/ gotuy sie do Bogá/
  Ráczey mu li do świátá/ pewnieyßać tám drogá.
Stroyże sie ty żáłobnie/ á czarnymi płaty/
  Ściáne/ woz/ tákże y grzbiet odźiewáy gárbáty.

Srzedniey Wdowie.

A Ty śrzednia Wdowico/ coć też mam powiedźieć/
  Domá á nie w gośćinie częśćiey ty maß śiedźieć.
Pißa o iedney Pániey Rzymskiey státeczności/
  Ktora po swym małżonku zostáłá w żáłości/
Skoro w smutny grob męża swoiego záwárłá/
  Więcey sie w domku swoim oná nie otwárłá:
Niechćiáłá sie przechadzáć y do swey rodźiny/
  Nie prágnęłá biesiády/ y żadney gośćiny.
Ale to trudna ná ćie iśćie/ wierze temu/
  Teráźnieyßy nie iest świát podobny onemu.
Częßyby kołát bywał we drzwi wdowo twoie/
  Musiáłábyś przestąpić wnetże práwá swoie/
A otworzyć gośćiowi: boby y zaporá
  Przepádłá sie/ y wrotá v twoiego dworá.
Przećie namilßa wdowo/ stan swoy ná baczeniu
  Mieway záwße/ sieroctwo w pilnym vważeniu.

http://rcin.org.pl

Skromnośći ſie nie puſzczay/ á názbyt ſie świátem
  Niechćiey bráćić: tedy wiec Bog łáſkáwy zá tym.
Jeſliże będźieſz chćiáłá / w ſtan málżenſki wpráwi/
  Ná ſłuſzna proſbe ludzka wnet Bog dobrze ſpráwi.
Ty ſie miła wdowico pámietay ták ſtroić/
  Długi płáſzcz na wierzch czarny każ ſobie vkroić/
A ſpodnia ſukmia czarna niech będźie ná tobie/
  Pámietay nie wymyśláć ſtroiow prożnych ſobie.
Proſtey czapki/ záwićia czárnego vżyway/
  Woz/ ściáne/ y ſwe łoże żáłoba nákryway.
A poki rok ſześć niedźiel z kreſu nie wynidźie/
  Niechay czarna płotnicá z ćiebie wiec nie znidźie.
Po roku iuż też ćieńſzey koſzulki vżywáć/
  Czarney przećie/ á białey ieſzcze niechćiey wdźiewáć/
A ieśli w tákim ſtanie dłużey będzieſz żyłá/
  Pátrz ábyś ſie w iedwabna ſzáte nie ſtroiłá.
Bo to wiere nie krzeczy/ prawdę mowie iśćie/
  W Mucháierze / w Czámlećie / tobie chodźić czyśćie.

Młodźiuchney Wdowce.

NVżeſz Wdowiczko młoda/ ktoraś rok trzy żyłá/
  W ſtanie tákim małżeńſkim z mężem ſwoim byłá.
Jeſzczeć było dwudźieſte nie nádeſzło láto/
  Gdyś w tákowy ſtan przyſzłá Bog ćie przeyźrzał ná to
Gdy ćie miły towárzyſz odbieżał nie z chęći/
  Jeſzcze go widzę chowaſz mocno ná pámięći.
Częſto ty rzewno płáczeſz ná ſwym łożu leżac/
  Niebożatko młodźiuchne przez niego ſie trwożac.
Słuchayże moiey rády á pozbądź iuż tego/
  Jużći go nie wypłáczeſz wierzże mi niebogo.
Zrzuć tę przykra żáłobę pozwalam ia tobie/
  Okryi ćienkim rąbeczkiem czarno głowkę ſobie.
Nie byłáby rzecz ſłuſzna/ by twoie młodość
  A rzeczna/ miáłá ták długo ćierpić ćiężka żáłość.

Przeto rychło idź zá mąż coć po tey żáłobie/
Że ią nosiß surowo ná ſwey młodey głowie:
A ieśliże w tym ſtanie długo ſię zábáwiß/
Przez máłá ſię choroby wielkiey nie nábáwiß.
Bo tego ieſt potrzebá kto ſię ná świát zrodźił/
Aby z niego potomek tákże też wychodźił.
Ciebie z iednym ſynaczkiem małżonek zoſtáwił/
Wierę ćię krzeczna wdowko będę zá mąż ráił.
Pámiętayże wdowiczko przećię cudnie chodźić/
Bo to twoiey młodośći nie może záßkodźić.
Możeß ty zkánáwáce ſukienkę ná ſię wdźiać/
Możeß kßtáltnym płaßczykiem ramioná przyodźiać.
Nie záwádźi nic tobie mußczkę ſobie ſpráwić/
A ćieniuchnym záwićiem twarzyczkę ſwą záwić.
Domyślże ſię/ żeć w czerni przećie chodźić każą/
Bo ią ſobie ſtan wdowi nie pomáłuważę.

Pánieńſki vbior.

JAko żyw ſię ia z wámi Pánienki nie wádzę/
Jáko żyw rad wam ſłużę y dobrze wam rádzę.
Słuchaycieß namilße/ moiey ßczerey rády/
Bo ia iśćie nie prágnę z wámi żadney zwády.
Znałem ſię niekiedy práwie dobrze ná tym/
Kiedym trochę młodßy był/ ábáwił ſię świátem/
Jáko wdźięczna Pánienkę nalepiey vſtroić/
Jáká ná nię ſukienkę napięknicy vkroić/
Słuchaycieß/ czym przyſtroić głowę vmuſkáno/
Słuchayćie/ czym ozdobić twarzyczkę rumiáno.
Tedy nie kornufáſem áni kądźiorámi/
Nie wyſokim biretem/ dźiwnymi ſtroiámi.
Głádką głowkę Pánienko maß ſwoię ozdobić/
Nie day ſobie ná głowie tákich dźiwow robić.
Ale kßtáltną tkáneczkę niechći mátká wdźieię/
Z rożey ábo fijołkow wiáneczek vwije.

http://rcin.org.pl

Przypniß krezy pod gárdło záraz
em do tego/
Miernie cudna robota choć z rabku Flamſkiego.
Sukienká proſtym kroiem záwße nacudnieyßa/
Przez rekawow kßtałćiczek/ to ták ſubtelnieyßa.
Rychley ſie bedzieß zdałá niż w onych chobotách/
Fráncuſkich/ lub wymyślnych Hiſzpánſkich robotách.
Ktora kßtałtną vrodę ma ießcze do tego/
Może czeſto nie wdziewáć płáßczyká zwierzchniego.
Potym łáńcuch z kleynotem záś do tego wdzieieß/
Jáki ktora mieć może ſtan ſwoy obráchuieß.
A mánelle ná reku námniey nie záwádzą/
A pierśćienie ná pálcách gdy ie ktorey dádzą.
Bo to wßytko pieniądze y w poſag ráchuią/
A wßytko to młodzieńcy bárzo dobrze czuią.
Wierzże mi krzeczna Pánno/ że ćie nie záwiodę/
Skoro ſie ták vſtroiß/ álić wnet przywiodę
Poczet czyſtych pacholkow do twoiey poſługi/
A iednegoć zoſtáwię ná wieczny czás długi.
Záwßeć oni też ná mey rádzie przeſtawáią/
A co im kiedy rzekę/ oni mnie ſłucháią.
Nie iednemu ia lube towárzyſtwo zráił/
Nie iednegom w małżeńſtwo posługą ſwą wpráwił.
Przeto miłe Pánienki niechćieyćie mię gniewáć/
Ná ßczyrey moiey rádzie chćieyćie iuż przeſtáwáć.
Oncić ia to wáß dawny/ com wam pilno ſłużył/
Wposłudzem ſie ia/ krzeczney Pánience/ nie zdłużył.

Do wßytkiey płći Niewieśćiey.

NIe gniewáyćieß ſie proßę moie miłe Pánie/
Że ia te wáße ſtroie w tych Xiążeczkách gánię.
Prawdęć mowię/ dla Bogá odpuśććie mi proßę/
Niechay záto niełáſki wáßey nie odnoßę.
Niećći wam iednák potym/ w Polßcześćie zrodzone/
Cnot Polſkich obyczáiow dobrze wyćwiczone.

Przygáná Stro: Biało.

W Polſkichći wáße mátki ſtroiách wiec chodźiły/
Nigdy ony ná ſobie tego nie nośiły.
Przeto im wßytko dawał z niebá Bog łáſkáwy/
Láſke ſwoie y zdrowie/ ßcześćie/ dawcá práwy.
Wychowawßy przyſtoynie zá mąż was wydáły/
Byśćie też ſwym corkom tákże czynić chćiáły.
Nawiecey o to idźie że ſie tym Bog brzydźi/
Siedząc w ſwoim pálácu/ z gniewu z tego ßydźi.
Ná tym y onym świećie o to bárzo groźi/
Niechże ſie táki zbytek wiecey nie rozwoźi.
Lepieyći miła Páni/ kiedy co názbieraß/
Ze to meżowi oddaß/ márnie nie roſteraß.
Przeto kiedy zá mleczno pieniądze odliczyß/
Lepiey iż to w ßkátułe ſpolną záraz wrzućiß.
Wßák pßczołki do iednego vla zgromádzáią/
Wßytkie letne ſwe prace/ ſkąd żywność miewáią.
A toć ſie też dźiáteczki widze czeſto rodzą/
A wzlot iáko konopie od źiemie odchodzą.
Tedy ćie proße oto ſłuchay moiey mowy/
Miáſto ſtroiow włoż ſwoy zbior Kátárzynie w głowy.
Stáßkowi też by namniey wioſká nie záwádźi/
Wiere trzebá y mytá ná przez rok czeládźi.
Tákći miłe źiemiánki drugi raz was proße/
Niechay zá to niełáſki wáßey nie odnoße.
Przed látem ábo trzemá/ nie tákbym wam śmiele
Prawde mowił: ná was mi należáło wiele.
Ale teraz ináczey/ mam niewiaſtke w domu/
Przeto mi ſie nie godźi zálecáć nikomu.
Bodźćieß przećie łáſkáwe vćießne ſąſiádki/
Druga zá żárt rozumiey/ żártowneć to gádki.

http://rcin.org.pl

Przygáná,
WYMYSLNYM ſtroiom białogłowſkim.

Przez

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

Spiſána y wydána.

Nie tegoć zacnym zową, co ſię zacnie rodźi,
Ani tego ktory wymyślnoſtroynie chodźi:
Ale tego, ktorego baczą tey ochoty,
Iże gárdźi Stroiámi, á ma ſię do CNOTY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZYGANA

WYMYSLNYM

STROIOM BIAŁOGŁOWSKIM

PRZEZ

PIOTRA ZBILITOWSKIEGO

Teraz nowo wdána.

Do Czytelniká.

Nie tegoć zacnym zowią co ſie znácnie rodźi/
Ani tego/ ktory wymyslno ſtroynie chodźi.
Ale tego/ ktorego bacżą tey ochoty/
Iże gardźi Stroiámi/ á ma ſie do Cnoty.
Chowayże cnotę wrodzoną ktora ćie piaſtuie/
A oná tobie zá to co/ wdźięcżnego daruie.
A daruieć záiſte co ſie nieſpodźieieſz/
Swey woli niedopuſzcżáiąc ták ſie zſtárzeieſz.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

Pánie to mowią/



RAdźieliśmy Mośćie Panie ták o sobie śilnie,
By káżda swego Pána prośiła tak pilnie.
Zeby táki iey prośby nigdy nie odmáwiał,
Ale według iey woley wszytko nágotował:
Gdy iey on to vczyni z ták wielkiey ochoty,
Powinnà mu wszelką chęć, nie żałowáć cnoty.

http://rcin.org.pl

II.

PRZEDRUK W PISOWNI DZISIEJSZEJ.

http://rcin.org.pl

Do Wielmożnej Paniej,

P. Zofiej z Fulstyna Czarnkowskiej

Kasztel. Nak. Swieckiej, Lipieńsk. etc.
Starościnej, Paniej swej Miłość.

Piotr Zbylitowski życzliwy i powolny sługa.

Jeszcze mi pierworodna szwaczka nie dorosła
I do rozumnej sprawy jeszcze mi nie przyszła;
Którąby, zacna pani, słuszna oddać tobie,
Byś ją do swej posługi wyćwiczyła sobie.
Aby się w fraucymerze twoim wychowała,
Wolej i rozkazania twego pilnowała.
Tę ja z wielką pilnością każę matce uczyć
Służby bożej, skromności, obyczajów ćwiczyć;
A potym będąli jej Parki życzyć świata,
A jeśliże rozkwitną onej młode lata;
Tobie ją zacna pani za sługę chcę oddać,
Da Bóg, będzie się mogła do twej służby przydać.
Tymczasem miasto córy, proste rytmy moje
Posyłam ci, nie wątpię, że im łaskę swoję
Okażesz, zacna pani; boć rozum urodzony
Nie dopuści pogardzić darem z naszej strony.
Ze dwu przyczyn tę pracę[1] tobie ofiaruję:
Z pierwszej, żeć się życzliwym sługą twoim czuję;
Z drugiej, że mi świadomy rozum w twojej głowie.
Wielkiemu rozsądkowi i roztropnej mowie
Przysłuchałem się dobrze i wiem o tym pewnie,
Że ty zbytków nie chwalisz jako i ja równie.
Przeto łacno osądzisz komu się to gani,
Komu kosztowny ubiór, a komu zaś tani.
Nie daję ja przygany komu się co godzi,
Że się on według stanu stroi, abo chodzi;
O tym rzecz, aby wszytkie stany w swojej mierze
Zostały, jako w życiu, także i w ubierze.
Żyj długo zacna pani, a szczęśliwe lata
Niechajci długo służą i lubego świata.
Niechajci prządki życzą żywota ludzkiego,
Abyś potym ujźrzała syny syna swego.
Życzęć tego prawdziwie, bowiem pókim żywy,
Chcę ja sługą twoim być, sługam twój życzliwy.

---

[1] W pierwodruku: *pracą* (zap. błąd drukarski.)

http://rcin.org.pl

PRZYDAN.

Cóż się to ze mną dzieje? gdziem[1] jest zaniesiony?
Do Francyej, czy do Włoch, gdzieli w insze strony?
A wszakci mię do siebie prosił na wesele
Sąsiad, a ja dziwny strój widzę w tym tu kole
Niewieściej płci, a żadnej Polki tu nie baczę,
Witam sam nie wiem kogo, nie wiem kogo raczę.
Oto ta siedzi widzę, z weneckiej dziedziny,
A ta zasię w tej szacie, z hiszpańskiej krainy.
To podobno[2] Francuzka, ta zaś niderlancki
Ubiór na sobie nosi, czyli to florencki?
Jedna świetny rąbeczek na ciemię przypięła
Nad sobą, czy się boi aby nie zginęła?
Tylkoć to głupie cielę u kołka tak wiążą,
Aby spokojnie stało tak mu w grodzej każą;
Druga widzę, na głowie ma świetną koronę,
Bieretek z pierzem, przy niej foremną zasłonę
Swojej głowie zdziałała, muszczka kędzierzawa
Wysoko na łbie stoi, cudzoziemka prawa;
Trzecia jakieś kreziki na głowę przypięła
Z rąbku i kolcem z perłą ucho też przetknęła.
Szkoda, że też u nosa nie zawiesi czego,
Także kosztownej perły, rubinu drogiego.
Na szyi alzbant także z dyamentów drogich,
Jak się szyja nie urwie od tych krezów srogich.
U tej z siatki foremnej, a u tej z flamskiego,
U drugiej z rąbku widzę też barzo cienkiego;
Jedna je na ramionach sobie położyła,
A druga śrebrną obręcz pod nie podstawiła.
Patrzajże onej w kącie co też ma na szyi,
W jaki się ona kołnierz miasto krezów stroi.
Do samego się pasa końce mu spuściły,
Aby piękną jej szyję niektóre widziały.
Nuż ta w szacie kosztownej, aleby to mniejsza,
Gdyby nie takim krojem coby więc znośniejsza.
Widzisz jak się to szerzą na niej te choboty,
Taby się trudno miała ruszyć do roboty.
Zda mi się sześć rękawów wisi około niej,
Perły i drogie sztuki przyszyto też do niej.
Drugą zasię tak widzę jakby w dalmatyce,
Nie widzę tu u żadnej dawnej smukawice.
A widzisz ten portugał jak się na niej koli,
To mię już nazbyt zjadło, to mię barzo boli.

---

[1] W pierwodruku: *gźdiem.*
[2] W pierwodruku: *podowno.*

http://rcin.org.pl

Bo kiedy się nachyli wszytkie nogi widać,
Czemu tak niewstydliwa muszę jej wnet spytać.
A! mój miły sąsiedzie! cóżeś to zgromadził?
Któżci na takie drużki lub przydanki radził?
Z cudzego kraju zwodzić[1] niewiasty do domu,
Czemuż taką sromotę czynisz rodu swemu?
Małożeś tu sąsiadek miał około siebie,
Na gody rady jeżdżą, byłyćby u ciebie.
Teraz na tym weselu było ich to prosić,
Ślubięć[2] za to, nie trzebaćby żadnej przynosić.

GOSPODARZ.

Cóżci po tym sąsiedzie? czemu ze mnie szydzisz?
Czylić się we łbie roi i przeto nie widzisz?
Przypatrz się jedno dobrze: twojać to siestrzyca,[3]
A w tamtym miejscu siedzi moja synowica.
Oto ta w tym bierecie, mojać to bratowa,
A ta z długim rąbeczkiem, twojać to szwagrowa.[4]

PRZYDAN.

Więręć tak jakom dobry, jużci widzę czyście,
Naszać to tu rodzina przez pochyby iście.
Trudnoć je bowiem poznać w takowym ubierze,
Druga chodzi by Turczyn w wysokim kiwiorze.
Muszę się ja tam przymknąć a rozgadać z nimi,
A zwłaszcza [z][5] swą rodziną, z siostrami swoimi.[6]
Nuż! nuż miłe niewiasty! jakoż się stroicie?
A na tym nędznym świecie co wżdy już broicie?

---

[1] W pierwodruku: *zwodzic*.

[2] W pierwodruku: *Ślubujęć*, wobec nadmiaru jednej zgłoski jednak zmieniłem na ślubięć i tak też jest w wyd. I. z r. 1600. (ob. Odmiany tekstu).

[3] Którą ze swych sióstr miał poeta tu na myśli, nie wiemy.

[4] To żona jednego z sześciu braci poety Zofonii, który był razem z P. Zbylitowskim na usługach u hr. Czarnkowskiego. Żoną Zofonii Zbylitowskiego była Barbara Pigłowska. (Por. R. Abicht: Życiorys And. Zbylitowskiego, Kraków 1899, s. 22—23).

[5] W pierwodruku brak. (ob. Odmiany tekstu).

[6] P. Zbylitowski miał trzy siostry: Barbarę, Zofię i Annę. (Por. R. Abicht „Ż. A. Zbylit. s. 23 i dołączoną tablica genealogiczna Zbylitowskich).

http://rcin.org.pl

Cóż wam po takich wzorach złotem haftowanych?
Na tych siatkach niemocnych, wzorno malowanych.
Cóż wam po takim stroju, wymyślnej robocie?
Nie tak matki chodziły o tym dobrze wiecie.
Nuż dalej, wasze szaty takie cudzoziemskie,
Włoskie abo hiszpańskie i długie francuskie.
Abo takie czworakie rękawy rzezane,
Pasamony łąkotką w koło popisane.
Także bieret, kornufas, rąbeczek złocisty,
Abo i ten hiszpański kozub ogonisty.
Na co się wam przygodzą? na nic, dobrze tuszę,
Tylko na zatracenie wiodą waszę duszę.
Bo się Pan Bóg zwykł brzydzić takowymi zbytki,
Czemu swoje małżonki w takie niepożytki
Przywodzicie? proszę was, zaniechajcie tego.
Będziesz tego żałować niebogo, niebogo.
Umrzeć! umrzeć gosposiu! każdej prorokuję;
Bo to jak we źwierciedle barzo dobrze czuję.
Nie pomogą nic stroje, ani te klejnoty,
Jeśliże się obrócisz piekielnymi wroty
Na on świat, kędy Charon blade dusze wozi,
A Pluton im ognistą puwą srogo grozi.
Rzecze mi pewnie która: A! mój miły bracie,
Cóż to leda co mówisz, wszakci nas wstyd za cię.
Podobnoć się tą chwilą nie dobrze w łeb dzieje,
Niktci się z naszych strojów jako ty nie śmieje.
Takci mi każe chodzić mój namilszy, drogi
Małżonek mój, nie jest on o to na mię srogi.
Jać go wierę nie wiodę do takiej utraty,
Pewniebym ja wolała by on był bogaty.
Cóż mam czynić, kiedy mnie on też tak rad widzi,
By namniej on z ubioru takiego nie szydzi.
Także też i młodzieniec, ba wierę rad zawżdy
Pannę widzi ubraną, wnet jej służy każdy.
A gdyby się stroiła w staropolską szatę,
Lub w fałdowaną suknią, w nie krzeczną robotę,
Nie uszłaby wnet śmiechu, nie miałaby sługi,
Nie wywiódłby jej w taniec, mijałby ją drugi.
Na toć tak odpowiadam: nieprawda to pani,
Nikomu się to nie zda, każdy to rad gani;
I twójci się małżonek przedemną frasował:
Czartci prawi, tę moję żonę opanował,
Co jedno strzyże, porze, psuje materją
Drogą; a moje brożki o tym dobrze czują.
Rozmaicie wy swoje małżonki łudzicie,
A swą wrodną chytrością za nosy wodzicie.
Czasem jedna nie pyta, weźmie co się jej zda,
A z fukiem do małżonka te słowa powiada:

http://rcin.org.pl

Towarzyszemci ja twój, a nie służebnica,
Wolno mi jako tobie, jam nie niewolnica.
Wszytkiego mam na poły, wszak też wolno tobie
Sprawić, abo wymyślić, jaki chcesz strój sobie.
Jadowita niewiasto! czemuś zapomniała,
Jakoś prawa małżeńskie w ślubie przysięgała?
Posłuszna być do śmierci małżonka swojego,
Nigdy się nie domyślać nic nad wolą jego.
Panem i głową tobie małżonek ślubiony,
Rządzić tobą powinien, na toć jest oddany.
Ale twoja górna myśl na to nie przyzwoli,
Któż rządzić, niźli z ręku patrzać też nie woli?
Nadtoć jeszcze tak powiem: tylkoś ty samemu
Kwoli stroić powinna mężowi swojemu,
W jakim on stroju widzi rad ubraną ciebie,
Także chodź, nie wymyślaj inakszego sobie.
Tylkoś się ty powinna podobać onemu,
Jemuż się kwoli ustrój, nie komu inszemu.
Wiedz o tym, będzieć dziwnie o tobie rozumiał,
Gdy się mu w tym sprzeciwisz, będzie często dumał.
Druga zaś powolniejsza zwykła męża prosić,
By się po cudzoziemsku ona mogła nosić.
Moje namilsze serce! ej, tociem widziała
Suknią krzeczną, teżbym ja taką rada miała;
Ujźrzysz moja pociecho, gdy mi ją sprawicie,
Że się krzecznej żoneczki wnetże napatrzycie;
Nie wieleć to kosztuje, drogieć teraz zboże,
Za jedenci bróg żyta taką sprawić może.
Potym jej mąż odpowie: nie prośże mię o to
Miła żono, wolęć ja co innego za to
Kupić tobie; a zwłaszcza łańcuch pancerzowy
Taki mocny, a o tym nie psuj sobie głowy.
Boć też wprawdzie w tej szacie chodzić nie przystoi,
Bowiemeś ty ziemianka, za nic to nie stoi.
A ona zaś, co k rzeczy, wszakem ja zacnego
Co mi się to niema zejść, domu ziemiańskiego.
Tyś też moja gębusiu niepodłego domu,
Nie skarze mię nikt o to, co do tego komu?
Nuże moje serdeczko, nie żałujcież jeno
Na tę suknią sta złotych, jest też tu me wiano.
To tak długo gębuje, będzie przepierować,
Aż ją onym stem złotych mąż musi darować.
Pomyśli on więc sobie, nie dbam choćbyś miała
Jeleni rogi na łbie, byś mię zaniechała.
Luby pokój niechaj mam. Wnet go słowy złudzi,
Alić ona w chobotach dziwnych zaraz chodzi.
Trzecia bywa gębiata, której jeśli nie da,
To mu szpetnie nałaje, to nań ciężko biada.

http://rcin.org.pl

Biega jako padalec kąt od kąta pani,
Abo jako od łowca postrzelona łani.
Tedy mi miła siostro o tym nie powiadaj,
Bo ja temu nie wierzę, i o tym nie gadaj,
Aby takiego stroju twój mąż był przyczyna,
Wolałby ten grosz schować na potym dla syna.
Abo dla wiana córce, gdy ją za mąż wyda,
A pomoc małżonkowi przystojną z nią przyda.
Abo żeby młodzieniec pannę tak rad widział,
A przy takim kozubie, aby on rad siedział.
Nie wierz temu matuchno, świadomci ja tego,
Smiejąć się oni cicho i szydzą niebogo.
Na weselu, przypatrz się jakowa ich sprawa,
Gdy ich siędzie rzędowna po obiedzie ława.
Powiem na nie co oni sobie rozmawiają,
Jako pilno panienkę każdą upatrują.
Widzisz? prawi, mój druchu, jakoć się ubrała,
Jakoż ona w tej szacie będzie tańcowała?
Abo jako na chyżym obrocie się ruszy,
Azać to lekki kozub, abo te psie uszy;
Co to koło niej wiszą czworakie rękawy,
Abo jako jej ciężą na głowie przyprawy.
Jakby rożki na młodej jelenicy stoją,
Okryła głowę sobie tą przyprawą troją.
Jednoć sama w tej izbie musi więc tańcować,
Z takim długim ogonem trudno poskakować.
Na swoich chyżych nogach nasz drużba będzie miał,
Wierę obrócić kształtnie nie będzie jej umiał.
Słuchajcież, mówią sobie, jakożeś cnotliwy,
Skoro jeden przestanie, bądź drugi gotowy
Wziąć ją w taniec, a my mu wszyscy będziem służyć,
Nie trzebaby się jej nam dziś w tańcu zadłużyć.
O! postójże zły duchu! zgrzejesz się w ubierze
W takim, wnetżeć pot będzie na tej twojej skórze.
Tak rozkoszna drużyna między sobą prawi,
Tak z nich każdy, śmiejąc się, tej się pannie stawi.
Po tańcu chłodny wiatrek na twarz sobie czyniąc
Magierką i tak owak z niej sztucznie dworując.
A matuchna rozumie, że to z prawej myśli
Córce służą młodzieńcy, barzo jej to k myśli.
Nie cudzoziemskie się im udają choboty,
Ani twoje pstrocinny, wymyślne roboty.
O tym wiedz: słuchajże co cnota, obyczaje,
Nieszpetna twarz, a z którą ociec więcej daje.
Przeto namilsza pani chciejże wiedzieć o tym,
Żeć po takich wymyślech by namniej nic potym.
Idzie przed tobą córka jakoby dziw jaki,
A ty za nią drugi dziw, czy większy, lub taki.

http://rcin.org.pl

Nie tylko dziewkę stroisz, lecz i sama siebie,
Jakoż nie ma utracić małżonek dla ciebie.
Wiele tobie potrzeba do takowych strojów,
Oponami obitych kosztownie pokojów.
Karety, szesnych koni, pachołków gromady,
Coby cię prowadzili na proszone gody.
Nuż panny w barwie muszą przed tobą stać w rzędzie,
Z wielkim małżonka twego wszytko kosztem będzie.

UBIÓR PRZYSTOJNY MĘŻATEJ ŚRZEDNIEJ NIEWIEŚCIE.

Słuchajże mię stateczna a letna mężatko,
Jako się ty masz stroić powiem tobie krótko.
Ty mówię, którejci już dziatki dorastają,
A o swoje potrzeby za tobą wołają;
Która po dwu, po trzech lat, za mąż dziewkę zraisz,
Abo syna na służbę do dworu wyprawisz.
Tobie już nasłuszniejsza w taniej szacie chodzić,
Na wymysły, na stroje, by namniej nie godzić.
Cobyś miała na się wdziać, wdziej na córkę swoję,
Na dziateczki obracaj wszytkę pracę[1] twoję.
Nic krzeczyć to, gdzie cię już córeczka dorasta
A ty się przecię stroisz, ty śrzednia niewiasta.
A jeśliś młodo za mąż poszła i młodego
Jeszcze o tej dobie masz małżonka swojego,
Ty więc w takowym stroju pamiętaj się nosić,
A żadnej dobrej myśli nie daj się unosić.
Napierwej głowę miewaj pięknie umuskaną,
A przystojnym zakryciem zawsze przyodzianą.
Kiedy doma, statecznym czepcem ją okrywaj,
A w kuchni i na dworze czapkę na niej miewaj.
Koszulkę zwierzchnią, spodnią białą trzeba wdziewać,
Fartuch także chędogi do pasa przypinać.
Suknia krzecznym uszyciem na tobie niech będzie,
Nie kosztowna a lekka, abyć łatwiej wszędzie
Dojźrzeć przyszło, którą też pamiętaj zapinać,
Wszelkiego ochędostwa nie chciej zapominać.
A kiedy też pojedziesz z mężem na wesele,
Gdzie się sąsiedzi zjadą, będzie ludzi wiele,
Okryj głowę poważnym rąbkiem, czapką zasię,
Wdziejże stateczną szubkę z bobrem potym na się.
Przez wątpienia stateczna ujźrzysz to wnet pani,
Że cię w takowym stroju żaden nie pogani.

[1] W pierwodruku: *pracą*.

http://rcin.org.pl

MŁODSZA MĘŻATA JAKO SIĘ MA STROIĆ.

Nuż tobie trocha młodsza lata dwudziestego,
Tobie muszę pozwolić stroju inakszego.
Tobie któraś przed cztermi laty ślubowała
Ślub małżeński, mężowi panieństwo oddała.
Która dopiero uczysz swoję córę[1] mówić,
Na me słowo możesz się inaczej ustroić.
Ale i ty o tym wiedz, żeć jest nacudniejsza
Czarna szata, twojemu stanu przystojniejsza.
Może tobie aksamit, cienki atłas płużyć,
Tego pilnuj, by się nań mąż nie chciał zadłużyć.
Napierwej na baczeniu miej tę moję radę,
A tak łacno ominiesz więc domową zwadę.
Na każdy dzień zmuskane przystrój sobie czoło,
A nadobnym czepeczkiem otocz głowę w koło.
I brwi nie wadzi tobie gładziuchno przymuskać,
Żebyś miłość małżonka swego mogła zyskać.
A jeślić w nich nieprzykro, możesz przypiąć krezy,
Możesz i do giezłeczka przyszyć świetne brezy.
Odzienie wszytko z płótna niech brudne nie będzie,
Gospodaruj, a prządka niechaj kądziel przędzie.
Kształciczek u sukienki opni też na sobie,
Będzie cię mąż rad widział, prawdę mówię tobie.
Pamiętaj o pończoszce[2], o snażnym trzewiku,
Bo na taką niewiastkę miło patrzać człeku.
Potym kiedy w gościnę z małżonkiem pojedziesz,
Wtenczas się więc w inaksze odzienie obleczesz.
Choć aksamitna szata, przecię prostym krojem,
Radzęć nie baw się owym rękawiskiem trojem.
A miasto kornefasa, biereta piórnego,
Owej tawty rozwlokłej, używaj dawnego
Stroju, jako twa matka na głowie nosiła,
Przy czepcu z pereł bramkę kosztowną przypięła.
Bowiemci to polski strój, tyś też polska pani,
Przeto taki cudzy strój niechci będzie tani.
Dobrać też z bobrem szuba, którąć matka dała,
Gdyż ona od swej matki takową też miała.
Łańcuchy i manele tobie się mieć godzi,
Bo to nie jest utrata, złoto się przygodzi.
Kiedy się tak mężatko po polsku ustroisz,
A takich na tym świecie dziwów ty nie broisz.
Łaskę bożą otrzymasz, pochwałę od ludzi,
Z takowejci niewiastki żaden nie rad szydzi.

---

[1] W pierwodruku: *core*.
[2] W pierwodruku: *pońcoszcze*.

http://rcin.org.pl

Rzeką prawi, młodziuchna statecznie się stroi,
Wierę znać, że się ona męża swego boi.

MŁODZIUCHNEJ MĘŻATCE.

Ty młodziuchna niewiastko, która swe jagody
Kwiatem pirwszym okrywasz, twój wiek barzo młody;
Tobie się nie chcę przykrzyć swoimi ustawy,
Słuszna, abyś chodziła jak dzięciołek prawy.
Biała abo czerwona sukienka, ta tobie
By namniej nie zawadzi, nie łajewa[1] sobie.
Szesnaste lato twoje podrzyże te szatki,
Któreć matuchna dała, aż cię zaś te szatki
Potym z laty nadbieżą, a pierworodnego
Zakołyszesz rękoma synaczka swojego.

WDOWIE PRZYSTOJNY UBIÓR LETNEJ.

Wdowo stara! paciorki ustawicznie mawiaj,
Chwałę Bogu swojemu, modlitwę oddawaj.
Nie myśl ty już o świecie, ani o rozkoszy,
Nie wyciągaj swych zmarszczków, ani się kokoszy
Na to, abyś swój wdowi stan miała odmienić,
Nie pomyślaj barwiczką twarzy swej rumienić.
Zwiędła już twoja młodość, gotuj się do Boga
Raczej, niźli do świata, pewniejszać tam droga.
Strójże się ty żałobnie, a czarnymi płaty
Ścianę, wóz, także i grzbiet odziewaj garbaty.

SRZEDNIEJ WDOWIE.

A ty śrzednia wdowico, coć też mam powiedzieć,
Doma a nie w gościnie częściej ty masz siedzieć.
Piszą o jednej paniej rzymskiej stateczności,
Która po swym małżonku została w żałości;
Skoro w smutny grób męża swojego zawarła,
Więcej się w domku swoim ona nie otwarła.
Nie chciała się przechadzać i do swej rodziny,
Nie pragnęła biesiady i żadnej gościny.
Ale to trudna na cię iście, wierzę temu,
Teraźniejszy nie jest świat podobny onemu.
Częstyby kołat bywał we drzwi wdowo twoje,
Musiałabyś przestąpić wnetże prawa swoje,
A otworzyć gościowi, boby i zapora

---

[1] *„nie łajewa"*, liczba podwójna (dualis), bardzo często używana w dawnej polszczyźnie.

http://rcin.org.pl

Przepadła się i wrota u twojego dwora.
Przecię namilsza wdowo stan swój na baczeniu
Miewaj zawsze, sieroctwo w pilnym uważeniu.
Skromności się nie puszczaj, a nazbyt się światem
Niechciej bracić; tedy więc Bóg łaskawy za tem.[1]
Jeśliże będziesz chciała, w stan małżeński wprawi,
Na słuszną prośbę ludzką wnet Bóg dobrze sprawi.
Ty się miła wdowico pamiętaj tak stroić,
Długi płaszcz na wierzch czarny każ sobie ukroić.
I spodnia suknia czarna niech będzie na tobie,
Pamiętaj nie wymyślać strojów próżnych sobie.
Prostej czapki, zawicia czarnego używaj,
Wóz, ścianę i swe łoże żałobą nakrywaj.
A póki rok, sześć niedziel z kresu nie wynidzie,
Niechaj czarna płotnica z ciebie więc nie znidzie.
Po roku już też cieńszej koszulki używać,
Czarnej przecię, a białej jeszcze nie chciej wdziewać;
A jeśli w takim stanie dłużej będziesz żyła,
Patrz, abyś się w jedwabną szatę nie stroiła.
Bo to wierę nie krzeczy, prawdę mówię iście,
W muchajerze, w czamlecie, tobie chodzić czyście.

MŁODZIUCHNEJ WDÓWCE.

Nużeż wdowiczko młoda, któraś rok trzy żyła,
W stanie takim małżeńskim z mężem swoim była.
Jeszczeć było dwudzieste nie nadeszło lato,
Gdyś w takowy stan przyszła Bóg cię przejźrzał na to,
Gdy cię miły towarzysz odbieżał nie z chęci,
Jeszcze go widzę chowasz mocno na pamięci.
Często ty rzewno płaczesz na swym łożu leżąc,
Nieborżątko młodziuchne przez niego się trwożąc.
Słuchajże mojej rady, a pozbądź już tego,
Jużci go nie wypłaczesz wierzże mi niebogo.
Zrzuć tę przykrą żałobę, pozwalam ja tobie,
Okryj cienkim rąbeczkiem czarną główkę sobie.
Nie byłaby rzecz słuszna, [a]by [2] twoję młodość
Krzeczną, miała tak długo trapić ciężka żałość.
Przeto rychło idź za mąż, coć po tej żałobie,
Że ją nosisz surową na swej młodej głowie;
A jeśliże w tym stanie długo się zabawisz,
Przez mała się choroby wielkiej nie nabawisz.
Bo tego jest potrzeba kto się na świat zrodził,

---

[1] W pierwodruku: *tym* zap. błąd zamiast *tem*, jako rym do *światem*.
[2] W pierwodruku: *by* zapewne zamiast *aby*, bo brak jednej zgłoski.

http://rcin.org.pl

Aby z niego potomek także też wychodził.
Ciebie z jednym synaczkiem małżonek zostawił,
Wierę cię krzeczna wdówko bedę za mąż raił.
Pamiętajże wdowiczko przecię cudnie chodzić,
Bo to twojej młodości nie może zaszkodzić.
Możesz ty z kanawace sukienkę na się wdziać,
Możesz kształtnym płaszczykiem ramiona przyodziać.
Nie zawadzi nic tobie muszczkę sobie sprawić
I cieniuchnym zawiciem twarzyczkę swą zawić.
Domyślże się, żeć w czerni przecię chodzić każę,
Bo ja sobie stan wdowi nie pomału ważę.

PANIENSKI UBIÓR.

Jako żyw się ja z wami panienki nie wadzę,
Jako żyw rad wam służę i dobrze wam radzę.
Słuchajciesz namilsze mojej szczerej rady,
Bo ja iście nie pragnę z wami żadnej zwady.
Znałem się niekiedy prawie dobrze na tym,
Kiedym trochę młodszy był a bawił się światem:
Jako wdzięczną panienkę nalepiej ustroić,
Jaką na nię sukienkę napiękniej ukroić.
Słuchajcież, czym przystroić głowę umuskaną,
Słuchajcie, czym ozdobić twarzyczkę rumianą.
Tedy nie kornufasem, ani kędziorami,
Nie wysokim biretem, dziwnymi strojami.
Gładką główkę panienko masz swoję ozdobić,
Nie daj sobie na głowie takich dziwów robić.
Ale kształtną tkaneczkę niechci matka wdzieje,
Z różej abo fijołków wianeczek uwije.
Przypnisz krezy pod gardło zarazem do tego,
Miernie cudną robotą choć z rąbku flamskiego.
Sukienka prostym krojem zawsze nacudniejsza,
Przez rękawów kształciczek, to tak subtelniejsza.
Rychlej się będziesz zdała, niż w onych chobotach
Francuskich, lub wymyślnych hiszpańskich robotach.
Która kształtą urodę ma jeszcze do tego,
Może często nie wdziewać płaszczyka zwierzchniego.
Potym łańcuch z klejnotem zaś do tego wdziejesz,
Jaki która mieć może stan swój obrachujesz.
I manele na ręku namniej nie zawadzą,
I pierścienie na palcach gdy je której dadzą.
Bo to wszytko pieniądze i w posag rachują,
A wszytko to młodzieńcy barzo dobrze czują.
Wierzże mi krzeczna panno, że cię nie zawiodę,
Skoro się tak ustroisz, alić wnet przywiodę
Poczet czystych pachołków do twojej posługi,
A jednegoć zostawię na wieczny czas długi.
Zawszeć oni też na mej radzie przestawają,

http://rcin.org.pl

A co im kiedy rzekę, oni mnie słuchają.
Nie jednemu ja lube towarzystwo zraił,
Nie jednegom w małżeństwo posługą swą wprawił.
Przeto miłe panienki niechciejcie mię gniewać,
Na szczyrej mojej radzie chciejcie już przestawać.
Onci ja to wasz dawny, com wam pilno służył,
W posłudzem się ja krzecznej panience nie zdłużył.

DO WSZYTKIEJ PŁCI NIEWIEŚCIEJ.

Nie gniewajcież się proszę moje miłe panie,
Że ja te wasze stroje w tych książeczkach ganię.
Prawdęć mówię, dla Boga odpuśćcie mi proszę,
Niechaj za to niełaski waszej nie odnoszę.
Nicci wam jednak potym, w Polszczeście zrodzone,
Cnót polskich, obyczajów dobrze wyćwiczone.
W polskichci wasze matki strojach więc chodziły,
Nigdy ony na sobie tego nie nosiły.
Przeto im wszytko dawał z nieba Bóg łaskawy,
Łaskę swoję i zdrowie, szczęście, dawca prawy.
Wychowawszy przystojnie za mąż was wydały,
Byście też swym córkom także czynić chciały.
Nawięcej o to idzie, że się tym Bóg brzydzi,
Siedząc w swoim pałacu, z gniewu z tego szydzi.
Na tym i onym świecie o to barzo grozi,
Niechże się taki zbytek więcej nie rozwozi.
Lepiejci miła pani, kiedy co nazbierasz,
Że to mężowi oddasz, marnie nie rozterasz.
Przeto kiedy za mleczno pieniądze odliczysz,
Lepiej iż to w szkatułę spólną zaraz wrzucisz.
Wszak pszczółki do jednego ula zgromadzają
Wszytkie letne swe prace, skąd żywność miewają.
A toć się też dziateczki widzę często rodzą,
A wzlot jako konopie od ziemie odchodzą.
Tedy cię proszę o to słuchaj mojej mowy,
Miasto strojów włóż swój zbiór Katarzynie w głowy.
Staszkowi też by namniej wioska nie zawadzi,
Wierę trzeba i myta na przez rok czeladzi.
Takci miłe ziemianki drugi raz was proszę,
Niechaj za to niełaski waszej nie odnoszę.
Przed latem abo trzema, nie takbym wam śmiele
Prawdę mówił, na was mi należało wiele.
Ale teraz inaczej, mam niewiastkę w domu,
Przeto mi się nie godzi zalecać nikomu.
Bądźcież przecię łaskawe ucieszne sąsiadki,
Druga za żart rozumiej, żartowneć to gadki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Odmiany tekstu.

ŚKRÓCENIA:

P_1 = („Przygana“) wydanie pierwsze z 1600[1]; P_2 = wydanie trzecie, b. m. i r. dr.; P_3 = wydanie czwarte, b. m. i r. dr. Cyfry arabskie oznaczają liczbę wiersza. Uwzględniam tylko odmiany fonetyczne, pomijam natomiast zupełnie odmiany kart tytułowych (te widać na wiernych podobiznach), dalej odmiany graficzne i odmiany wynikłe z błędów drukarskich.

Dedykacya:

W tytule: Do Wielmożnej Paniej, P. Zofiej z Fulstyna Czarnkowskiej, Kasztel. Nak. Świeckiej Lipieńsk. etc. Starościnej, Paniej swej Miłość. Piotr Zbylitowski życzliwy i powolny sługa] *(P_1 tytuł taki sam tylko nieco odmienne rozmieszczenie poszczególnych wyrazów)*. Do Wielmożnej Paniej, P. Zofiej z Fulsztyna Czarnkowskiej kasztelance, Nak. Świeckiej, Lipieńskiej etc. etc. Starościnej Paniej swej Miłościwej Piotr Zbylitowski powolny i życzliwy sługa. P_2.

1—34.

3 słuszna] słuszną P_1 **5** się] sie P_1 *(stale przestrzegane)* **11** sługę] służkę P_1 **27** aby] by P_2 **32** ujźrzała] ujrzała P_1.

Właściwy utwór:

1—456.

2 Do Francyej, czy do Włoch] Do Francyej, do Wołoch P_3 **3** mię] mnie P_3 **4** Sąsiad, a ja dziwny strój widzę w tym tu kole] Samsiad, a ja dziwny strój widzę w tym to kole P_3 **5** Niewieściej] Niewieści P_3 **13** Tylkoć] Tylko P_3 **18** cudzoziemka] cudzoziemska P_3 **24** od tych krezów srogich] od wymysłów srogich P_3 **31** spuściły] spuszczały P_3 *(ze względu na rym poprawny)* **41—42** *wiersze wypuszczone w* P_3 **42** mię] mie P_2 **43** widać] widząc P_3 **45** sąsiedzie] samsiedzie P_2 P_3 *(stale)* **52** Ślub(u)jęć za to, nie trzebaćby żadnej przynosić] Slubięć etc. P_1] Slubujęć za to, nietrzebaby żadnej przynosić P_3 **58** twojać] twoja P_1 **62** wysokim] wysokiem P_1

[1] Odmiany tekstowe edycyi pierwszej wynotowałem tylko z 4 pierwszych kart, dochowanych w egzemplarzu Biblioteki Ord. Hr. Krasińskich. Pozostałyby do zebrania odmiany dalszych kart tego wydania.

http://rcin.org.pl

63 przymknąć a rozgadać z nimi] przymknąć, rozgadać z nimi P_3 **64** A zwłaszcza swą rodziną] A zwłaszcza z swą rodziną P_3 **65** Nuż! nuż miłe niewiasty] Nuż! miłe niewiasty P_3 **67—68** ***wiersze wypuszczone w*** P_3 **72** abo] albo P_1 **74** Pasamony] Pasamuny P_1 **79** takowymi] takowemi P_3 **84** barzo] bardzo P_3 (*stale*) **91** tą chwilą] ty chwili P_3 **97** kiedy mnie on też tak rad widzi] kiedy on mnie też tak rad widzi P_2] kiedy on mnie też tako rad widzi P_3 **102** fałdowaną] faudowaną P_3 **121** Posłuszna] Posłuszną P_3 **126** patrzać] patrząc P_3 **129** rad] raz P_3 **134** będzie często dumał] będzie się o to dumał P_3 **138** teżbym] teżby P_3 **139** Ujźrzysz] Ujrzysz P_1] Ujźrysz P_3 **141** drogieć] drogie P_3 **150** Co mi się to niema zejść] Co mi się niema zyść P_1 **153** Nuże] Nużeż P_1 **155** przepierować] przepiorować P_2 P_3 **158** Jeleni] Jelenie P_3 **162** szpetnie] spetnie P_1 **165** powiadaj] powiedaj P_2 **189** drużba] druzba P_1 **198** każdy] każdej P_3 **204** pstrocinny] pstrociny P_2 P_3 **206** Nieszpetna twarz, a z którą ociec więcej daje] Nie szpetną twarz, za którą ociec więcej daje P_3 **210** więtszy] większy P_3 **218** Z wielkim] Wielkim P_3 **238** A w kuchni] A w kuchniej P_3 **239** spodnią] pod nią P_3 **267** nieprzykro] przykro P_3 **271** opni] opniej P_3 **273** Pamiętaj o pończoszce, o snażnym trzewiku] Pamiętaj o pończosze, o snażnym trzewiku P_2] Pamiętaj o pończosze, o snadnym trzewiku P_3 **274** patrzać] patrzyć P_3 **296** pirwszym] pierwszym P_3 **319** swojego] swego P_3 **324** nie jest świat] świat nie jest P_2 P_3 **345** A jeśli] I jeśli P_3 **370** krzeczna] grzeczna P_3 (*stale*) **390** biretem] bieretem P_3 **395** Przypnisz] Przypniesz P_3 **413** Zawszeć oni też na mej] Zawszeć oni na mojej P_3 **418** Na szczyrej] Na szczerej P_3 **423** odpuśćcie] odpuście P_3 **428** ony] one P_2 P_3 **444** A wzlot] I wzlot P_3.

http://rcin.org.pl

Słowniczek wyrazów przestarzałych.

Liczby przy poszczególnych wyrazach umieszczone oznaczają wiersz. Wyrazy oznaczone gwiazdką * nie znajdują się, lub są inaczej objaśnione w słowniku Lindego[1]. Skrócenie **S. G.** oznacza: Jana Karłowicza: Słownik gwar polskich. Kraków 1900–1907.; **S. O.** Słownik języka polskiego wydany staraniem M. Orgelbranda w Wilnie 1861.; **S. W.** Słownik warszawski pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego (1900—1909. dotąd 4 tomy); **U. Ł.** Gołębiowskiego: Ubiory w Polszcze etc. w Warszawie 1830.; **Ż.** Wł. Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach. Lwów 1908.; **d.** dedykacya; **n.** nagłówek; **s.** strona; **t.** tytuł; **w.** wiersz.

Alzbant 23. — *(z niem. „das Halsband")* część ubioru do przyozdobienia szyi służąca, naszyjnik.

Baczenie 261. — baczność, uwaga.

barwa 217. — **U.** liberya, suknia kobiety dworskiej.

barwiczka 310. — farba, którą kobiety lice pięksżą i rumieńca sobie przydają.

barzo (stale) — bardzo.

biadać 162. — narzekać.

bieretek 16; *bieret* 57, 75; *biret* 390. — staroświecki gatunek rogatych czapek albo kapeluszy, aksamitne nakrycie głowy; *bieret piórny* 279. — czapka ozdobiona piórami.

bracić się 332. — *(bratać się)* — poprzyjaźnić się *(tu ze światem).*

bramka 282. — **U.** *„bramka pereł"* — sznurek pereł, obramowanie z pereł, listwa u szaty, galon.

brez 268. — *(bryz, niem. Prisen, Preysen)* **Ż.** (s. 110, 122.) koronka, haft wypukły.

brożek 110. — *zdrob. od*: bróg *(np. zboża).*

Ciemię 11. — wierzchołek głowy.

chędogi 240. — czysty.

choboty 35, 160, 203, 399. — **U.** buty safianowe.

cnotliwy 191. — uczciwy, poczciwy.

czamlet 348. — *(z włosk.)* materya z włosów kozy azyatyckiej robiona.

czerń 377. — ubiór czarny.

czuję 84. — *„we zwierciedle czuję"* — *tyle co:* widzę.

czysty 411. — doskonały, przedni.

czyście 59. — dobrze, jasno; 348. — pięknie, ślicznie, wyśmienicie.

Dalmatyka 39. — ubiór, którego dyakoni i subdyakoni w obrzędach kościelnych używają *(tu wyraz ten użyty z ironią).*

doba 232. — czas, pora, chwila.

dojźrzeć 243. — dozierać, zazierać *(do gospodarstwa).*

domyślać się 122. — na domysł co czynić, podług swego widzi mi się, z własnej woli.

---

[1] Linde przy układaniu „Słownika" znał: *„Przyganę strojom białogłowskim"* (por. „Wstęp do słownika polskiego" t. I, s. LXXIII.), nie wszystkie jednak wyrazy objaśnił. Wynotował też z *„Przygany"* ciekawsze wyrażenia: „Słownik warszawski".

http://rcin.org.pl

dworować 200. — żarciki stroić, żartować, szydzić, przedrwiwać.
dziedzina* 7. — **S. W. kraina.
dziw 209, 210, 290, 392. — rzecz zadziwiająca, dziwoląg (monstrum).
Flamski 25, 396. — z Flandryi, z Niderlandyi.
foremny 16, 25. — przystojny.
frasować się 107. — gryźć się, troszczyć się, uskarżać się.
fraucymer **d.** 5. — dwór niewieści.
fuk 114. — fukanie, hałas, gniew.
Gadka 456. — rozmowa.
gębiaty 161. — wielkiej gęby, wrzaskliwy.
gębusia 151. — gębeczka, gębka, usteczka *(tu w znaczeniu osoby ukochanej).*
giezłeczko 268. — koszula niewieścia.
godzić 226. — zmierzać, dążyć do czego; *„godzić na stroje"* — myśleć o strojach.
grodzej 14. — *(od: grodź ż. grodza)* ogrodzenie, zagroda (stajnia).
Iście 382. — zaiste, zaprawdę, pewnie.
Jedno 55, 109. — tylko.
jelenica 185. — łania.
Kanawac 373. — płótno konopne albo też lniane, nieblechowane (niebielone), tęgie, do podkładania pod suknie; materya bawełniana lub jedwabna z prążkami.
kiwior 62. — wysoka a szeroka czapka.
kokoszyć się 308. — nadymać się, nadrabiać miną, pysznić się.
kolić 41. — kołować, krążyć w koło.
kołat 325. — odgłos kołatania, stuk, puk.
kornufas 75, 389. *kornefas* 279. — **S. W.** ubiór głowy kobiecej *(tylko u Zbylitowskiego).*
kozub 76, 172, 182. — **S. W.** dawna suknia kobieca, płaszcz.
kres 341. — naznaczony koniec.
kreziki* 19. *krezy* 24, 30, 267, 395. — **S. W. kreza, kołnierz kobiecy zwykle marszczony, kołnierz obszyty falbaną.
krzeczny (stale) — krzeczy, ku rzeczy, do rzeczy będący.
krzeczy — ob. *krzeczny.*
kształciczek 271, 398. — stanik kobiecy, **Ż.** (s. 111.) gorset bez rękawów.
kształtny 374, 393, 401. — piękny; *kształtnie* 190. — pięknie, zgrabnie.
kwoli 128, 132. — gwoli, ku woli, wedle woli, upodobania.
Leda co 90. — lada co, byle co.
letny 219. (**n.** po w. 304.) — podeszły w latach, lat wiele mający.
**Łąkotka* 74. — obłąkowy czyli półksiężycowy kształt[1].
łacno **d.** 23, 262. — łatwo.
Magierka 200. — czapka węgierska, czapka.
manela 287, 405. — naramiennik, branzoletka, ozdoba ramienia lub ręki.
mężata **n.** — mężatka, zamężna białogłowa.
miasto **d.** 13, 446. — zamiast.
miernie 396. — średnio, w miarę.
mleczno 439. — nabiał.
muchajer 343. — **U.** materya wenecka, turecka, niemiecka; czarny m. bywał dwoisty.
muszczka* 17. — **S. W. rodzaj uczesania; 375. — **S. W.** ubiór na głowę.
myto 448. — zapłata (praetium).
Nacudniejszy 257, 397. — najcudniejszy, najpiękniejszy (najstosowniejszy).
nadbieżeć 303. — nadbiedz, biegiem nadejść.
nalepiej 385. — najlepiej.
należy na czem 452. — zależy na czem.
namilszy 137, 207, 329, 381. — najmilszy.
namniej 300, 405. — najmniej.
napierwej 235, 261, 386. — najpierwej.
nasłuszniejsza 225. — najprzyzwoiciej, najstosowniej.
nawięcej 433. — najwięcej.
nieboga 82, 174, 358. — biedna, nędzna, nieszczęśliwa kobieta.
Obręcz* 28. — **S. W. naszyjnik, łańcuch.
ochędostwo 244. — czystość.
odbieżeć 353. — opuścić, odumrzeć.

---

[1] Tak wyraz ten objaśnia także E. Słowacki w uwadze do swego rozbioru *„Przygany"* („Dzieła". Wilno 1826. t. III. s. 136).

http://rcin.org.pl

opona 214. — okrycie, obicie.

Padalec 163. — rodzaj węża *(tu wyraz ten użyty w znaczeniu:* żmiji).

parki **d.** 9, — trzy siostry piekielne (Kloto, Lachesis, Atropos) przędzą życia ludzkiego szafujące.

pasamon 74. — *(z franc. passement.)* strefa do bramowania sukien. — **S. O.** lamówka, oblamowanie, galon.

piórny 279. — *ob. bieret.*

pirwszy 296. — pierwszy.

płat 313. — płachta, kawał sukna, płótna, szal.

płotnica 342. — *zap.* materya płócienna *(wyraz niezanotowany w żadnym słowniku).*

płużyć 259. — *p. co komu* — służy co komu.

pochyba 60. — chybienie; *przez (bez) p.* — niepochybnie, istotnie.

podrzyże 301. — **S. O.** podrzynać, rznięciem z dołu ukracać, podcinać.

podstawić* 28. — **S. O. podłożyć, podkładać (pod co).

poganić 250. — zganić.

pomału 378. — *nie p.* nie mało, wielce.

pomyślić co 310. — w myśli przed się wziąć, umyślić.

portugał* 41. — **S. O. szata niewieścia, snać od Portugalczyków naśladowana *(także:* medal złoty na 10, 20, 30. dukatów).

porze 109. — (od: *porzynać*) pokrajać. pociąć.

prawy 18, 298. — **S. O.** prawdziwy, istotny; *„cudzoziemka p."* — prawdziwa cudzoziemka; 201. *„z p. myśli"* — z dobrej myśli, prawdziwie, szczerze.

próżny 338. — chełpliwy, ambitny, pełen próżności.

prządka 270. — kobieta co przędzie; *prządki* **d.** 31. — *ob. parki.*

przepadać się 328. — rozpadać się, złamać się.

przepierować 155. — wyćwierkować głosem.

przez 60, 249, 398. — bez *(stale u P. Zbylitowskiego).*

przydan **n.** — przydany, kolega, towarzysz;

przydanka* 46. — **S. G. towarzyszka; **U.** (s. 12.) były to zapewne osoby do assystencyi w czasie wesel, niższego rzędu niż drużki.

przygodzić się na co 77, 288. — przydać się na co.

przykrzyć się 297. — naprzykrzać się.

przymuskać 265. — przygładzić.

przynosić 52. — (przynieść) przyprowadzić.

przyprawa 184, 186. — ozdoba przyprawiona *p. troja* — p. potrójna, trojaka.

przystojny **n.** po w. 218, 236, 258. **n.** po w. 304. — przyzwoity.

pstrocinny 204. — pstry, pstrego koloru.

puwa* 88. — *zapewne:* wiosło; (S. G.** puwać, pływać), wyraz ten nie zanotowany w żadnym słowniku, użyty również w *„Rozmowie szlach. pol. z cudzoz."* w wierszu: „Nosząc *puwę* w swym ręku gnuśnym wołom łajał".

Raić 223, 370, 415. — stręczyć, nastręczać, swatać.

rąbek* 20, 26, 396; *rąbeczek* 11, 58, 75, 360. — **S. O. podwika, płótno cienkie, szata cienka, obrąbek.

raczyć 6. — czcić, szanować.

ręka 126. — *„z ręku"* — ze strony, z boku.

roić się 54. — *„r. się we łbie"* — snuje się, uwija się przez głowę.

rozumieć 133. — myśleć.

rozwozić się 436. — rozwięzłym się stać, rozpuścić się.

rzezany 73. — sztucznie wyrzynany, wycinany.

**rzędowny* 176. — rzędowy, w rzędy ustawiony.

Siestrzyca 55. — siostra, siostrzyczka.

ślubować za co* 52. — **S. O. ręczyć (komu) za co.

służyć 100. — usługiwać, nadskakiwać.

smukawica* 40. — **S. O. niewieścia suknia, *(wyraz tylko u P. Zbylitowskiego).*

snażny 273. — czysty, ochędożony.

sprawa **d.** 2. — dzieło, uczynek; 175. — postępowanie, sprawowanie.

sromota 48. — hańba, wstyd.

śrzedni 230. **n.** po w. 314, 315. — średni.

http://rcin.org.pl

stan 404. — możność, strona materyalna.
stateczny 237, 293. — przyzwoity, piękny.
strzydz 109. — nożycami zrzynać.
subtelny 398. — delikatny, piękny.
surowy 364. — srogi.
świetny 11, 15, 268. — błyszczący, jasny, świecący.
szerzyć się 35. — większym się stawać, rozprzestrzeniać się.
**szesny* 215. — sześć.
sztuka 38. — rzecz sztuczna, sztucznie, misternie zrobiona.
szuba 285. *szubka* 248. — odzienie zwierzchnie futrem podszyte *(tu bobrami)*.
szwaczka* **d. 1. — córka *(wyraz w tem znaczeniu nie zanotowany w żad. słow.)*.
Tawta 280. — kitajka, materya jedwabna **S. O.** *przen.* wstęga.
tkaneczka 393. — strój kobiecy na głowę, wstążka, czółko; **U.** strój na szyję.
trój-ia 186, 278. — *ob. przyprawa.*
trudna 323. — *domyślne:* rzecz.
trwożyć się 356. — smucić się.
tuszyć 77. — sądzić, mniemać.
Ucieszny 455. — rozkoszny, przyjemny, miły.
ubierze 61. — *zam.* ubiorze.
umuskać 235, 387. — ustroić, upiększyć, wygładzić.
urodny 112. — urodzony.
utracić 212. — stracić; *utrata* 95, 288. — strata, szkoda.
Wierę — *stale w znacz.:* prawdziwie, iście, zaiste.
więtszy 210. — większy.
wprawdzie 147. — po prawdzie, prawdę mówiąc.
wprawić kogo w co 333, 416. — wsadzić, wpędzić, wciągnąć w co *(tu: w małżeństwo)*.
wstyd nas za cię 90. — wstydzimy się za ciebie.
wszytek — *stale zam.* wszystek.
wymyślny **t.** 69, 204, 400. — wykwintny, wytworny.
wywieść 104. — *w. w taniec* — wyprowadzić do tańca, wziąść w taniec.
**wzlot* 444. — w górę.
Zapora 327. — zamek, zawora.
za nic to nie stoi 148. — nie wypada.
zawicie 339, 376. — zasłona, welon, czapka.
zdać się 399. — podobać się.
zdziałać 17. — sprawić, uczynić, zrobić.
zejdzie się komu co 150. — przypada mu, przystoi mu, godzi mu się.
zjadło 42. — *(zjeść)* zaboleć, zgryźć.
zraić 223. — *ob. raić.*
zwierzchni 239, 402. — od wierzchu, od góry, górny.
zwodzić 47. — *(zwieść)* zgromadzić, sprowadzić, zaprosić.
Żałość 318, 362. — uczucie żalu, żal, smutek.
żartowny 456. — śmieszny, żartobliwy.
żyw 379, 380. — *„jako żyw“ (zaklęcie)*.

http://rcin.org.pl

UZUPEŁNIENIA*.

(do zeszytu I).

---

* Z zeszytem II. „Białych kruków“ wprowadzam nowy rozdział, przeznaczony na uzupełnienia do poszczególnych zeszytów. Tu podawać będę wiadomość, bądź o nowo odszukanych egzemplarzach lub wydaniach, bądź o innych szczegółach dotyczących broszur przedrukowanych na łamach tego wydawnictwa. W ten sposób zeszyty poszczególne będą się nawzajem wiązać i uzupełniać.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W pierwszym zeszycie „B i a ł y c h k r u k ó w“ przedrukowałem bardzo cenną broszurę obyczajowo-społeczną p. t. *Lament chłopski na pany*, w opracowaniu Józefa Kallenbacha. Na tem miejscu chcę podać wiadomość o innym Lamencie po dziś nie znanym i najprawdopodobniej nie drukowanym współcześnie, który również przedstawia dla nas nie tyle wartość literacką, ile raczej kulturalną.

Ten drugi *Lament chłopski* dochował się w kopii rękopiśmiennej, którą znalazłem w jednym z kodeksów rękopiśmiennych Biblioteki Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie[1]. Kodeks o S. 377, pochodzący z XVII w. dość gruby, in folio, opatrzony indeksem Łukasza Gołębiowskiego, zawiera w sobie cały szereg najrozmaitszych rzeczy dotyczących czasów Zygmunta III. i Władysława IV. Prawdziwa to Silva rerum, w której skrzętny jakiś przepisywacz współczesny, przekazał nam obok innych rozpraw i notatek historyka literatury mniej interesujących, cały szereg ulotnych wierszy, tak w języku łacińskim, jak polskim napisanych. Tego rodzaju rękopisy jak wiemy cenną dziś dla nas przedstawiają wartość; z nich wydobywamy ciągle nie tylko broszury dziś nie znane, ale także takie, które tylko w odpisach rękopiśmiennych obiegały całą Polskę.

Tu też między innymi wierszami, już z tytułu ciekawymi jak: *Duma ukrainna, Raki arianom przysmaki, Pieśń o Chmieleckim, Pieśń o marności świata tego,* znajdujemy na str. 87. *Lament chłopski.* Cały wiersz spisany w trzech szpaltach drobniutkiego pisma, nie obejmuje nawet całej strony rękopisu, ale zaledwie większą połowę. U dołu strony zostawione miejsce czyste.

Rękopiśmienny *Lament* (jak dla odróżnienia od Lamentu drukowanego nazywać go będę) jest doskonałem uzupełnieniem tej dyalogowej satyry i ciekawym materyałem do historyi kultury polskiej. Tytuł skrócony, bo: *Lament chłopski* (bez dodatku *na pany,* jak w satyrze drukowanej) mówi, że skarga tu podniesiona nie dotyczy wyłącznie panów, szlachty polskiej, ale jest skargą ogólną na dolę ówczesnego chłopa.

Jeśli porównamy oba dziś nam znane Lamenty na ucisk pańszczyźniany w dawnej Polsce, zaraz po pierwszem przeczytaniu odczuwamy słabe ślady podobieństwa.

---

[1] Catalogus codicum manuscriptorum musei principum Czartoryski cracoviensis edidit Dr. Jozephus Korzeniowski. Cracoviae 1893. str. 77. Późne odnalezienie *Lamentu* rękopiśmiennego, już po wydrukowaniu I. zeszytu *„Białych kruków“* w całości, nie pozwoliło mi na wydrukowanie obu tych pokrewnych satyr razem.

http://rcin.org.pl

Motywy, jakie obaj autorowie biorą za przedmiot swych narzekań, są mniej więcej te same i w tym względzie znajdujemy pewną filiacyę w treści obu tekstów. A więc tak tu, jak i tam skarga na podatki (Lam. ręk. w. 4 — Lam. druk. w. 12), skarga na ciągłą bez odpoczynku i wytchnienia pracę (L. r. w. 6 — L. d. w. 3), wykorzystywany i gnębiony podatkami kmieć nie ma z czego dać myta parobkom swym (L. r. w. 55 — L. d. w. 45), w czasie żniwa pan wybiera co najprzedniejsze snopy, jako dziesięcinę (L. r. w. 51—52 — L. d. w. 69—70), w nędzy swej i rozpaczy nie może chłopek nawet napić się dobrego piwa, ale tylko takie, jakie pan wyrabia (L. r. w. 16—20 — L. d. w. 81—84), pan tymczasem używa wszelkich wygód, a jak jedzie to przecie sześciu końmi (L. r. w. 25 — L. d. w. 88). choćby miał chłopa zastawić (L. r. w. 23 — L. d. w. 90). Cóż wżdy dzieje się na tym świecie (L. r. w. 35—36 — L. d. w. 94), pan niemal nie orze tym biednym chłopkiem (L. r. w. 9 — L. d. w. 100). Samo zresztą zaczęcie obu wierszy biadaniem i narzekaniem na pany, identyczne, wskazuje na pewien związek treściowy obu Lamentów.

Drobne te jednak ślady pokrewieństwa zaciera nie mała różnica w rozprowadzeniu i opracowaniu wspólnie podjętych motywów, która pozwala nam stanowczo twierdzić, że obie satyry nie wyszły z ręki jednego i tego samego autora. Obaj autorowie opracowali swe pomysły inaczej.

Autor Lamentu drukowanego, bardziej biegły w sztuce poetyckiej, nadał swej satyrze charakter dyalogowy i formą tą rzeczywiście ożywił całość tak, że robi ona wrażenie jakby intermedyum, wyjętego z jakiegoś współczesnego dramatu ludowego. Co więcej, wprowadza nawet dziwnie piękną i osobliwą w swoim rodzaju powiastkę o Bogu, Ewie i jej synach, która hojnie wynagradza czytelnikowi cierpliwość, z jaką odczytuje pierwszą część satyry, przepełnioną samemi narzekaniami i biadaniami. Dzięki tej powiastce rama Lamentu drukowanego rozszerzyła się i objęła aż 172 wierszy.

Cech tych odmówić musimy zupełnie Lamentowi rękopiśmiennemu, który od początku do końca, jest jakby monologiem krzywd i narzekań chłopka polskiego — a w rozmiarach swych o wiele krótszy od Lamentu drukowanego. Bardzo możliwe, że Lament rękopiśmienny był pierwszym szkicem, co do czasu powstania wcześniejszym, pod wpływem którego autor Lamentu drukowanego wysnuł dłuższy dyalog bardziej doskonały, a przytem rozszerzony i upiększony powiastką o Bogu, Ewie i jej synach. Ta powiastka o pewnem biblijnem zabarwieniu jest jedną z najpoważniejszych różnic, jaka cechuje Lament drukowany. Jeślibyśmy ją usunęli z całości, wtedy oba Lamenty bardziej zbliżyły się do siebie, nie tylko treścią motywów poruszanych, ale i objętością.

Znaczenie jednak Lamentu rękopiśmiennego podnosi inny fakt, mianowicie pewne mazurskie zacięcie języka, jakie nie w takim stopniu cechuje Lament drukowany, bardziej czysty i wygładzony językowo. To mazurowanie podnosi jeszcze bardziej prostotę całości, już po zatem na wskróś polskiej, szczerej a do tego spokojnej i pozbawionej jakiejkolwiek zgryźliwości i rubaszności.

Wielką też różnicę znać i w artystycznem opracowaniu obu satyr, w ich formie zewnętrznej. Podczas gdy na Lamencie drukowanym znać pewną zdolność poetycką, pewne wyrobienie językowe, tak znów Lament rękopiśmienny wypadł pod względem artystycznym o wiele gorzej. Autor Lamentu pierwszego ujął całą treść swej satyry

http://rcin.org.pl

w zwrotki czterowierszowe, o 11 zgłoskowej budowie wiersza, dość bacznie zważając na ilość zgłosek i prawidłowość w rymowaniu. O wiele słabsze pod względem wykonania i ujęcia myśli, jest opracowanie Lamentu drugiego, rękopiśmiennego. Autor jego nie mógł sobie dać rady z wierszowaniem. Starał się całą swą satyrę zamknąć również w zwrotki czterowierszowe, o 7 zgłoskowej budowie wiersza, ale siły nie dopisały. Jednolity zresztą układ czterowierszowych zwrotek, zeszpecił w jednem miejscu przez wprowadzenie zwrotki sześciowierszowej (w.41—46) — a w rytmicznej budowie wierszy zgrzeszył dość silną ignorancyą. O ile z układu schematu metrycznego Lamentu rękopiśmiennego przekonać się można, chciał anonim przyjąć za miarę swych wierszy budowę 7 zgłoskową, tymczasem jedne wiersze cierpią na brak jednej lub dwu zgłosek (por. w. 35, 52, 53, 86; 5.); inne znów grzeszą nadmiarem jednej lub dwu zgłosek (por. w. 18, 40, 50, 57, 73, 74, 75, 83, 88, 93; 7, 45, 98.). Wiele też do życzenia pozostawiają i rymy. Z całego szeregu tych niewłaściwych rymów cytuję dla przykładu ważniejsze: pany — nami (w. 1—2); ożęnić — być (w. 21—22); kobierce — nie chce (w. 31—32); kiloma — matanina (w. 33—34); krzywda — ciżba (w. 47—48); dręczą — smęcą (w. 55 — 56); starosta — trzosa (w. 61—62); swoim — bojem (w. 97—98); stodołki — komorki (w. 99—100) itd. itd.

Pozostawałaby na koniec kwestya autorstwa Lamentu rękopiśmiennego.

Tak jak autorstwo *Lamentu chłopskiego na pany* jest dziś dla nas zagadką trudną i wprost niemożliwą do rozwiązania, tak też nie znamy i nazwiska autora Lamentu nowo odszukanego. Dziwić się temu nie możemy, bo obie te satyry należą do t. zw. literatury sowizdrzalskiej, mieszczańskiej, bardzo obfitej w XVII. w., której objawy w tak drobnej cząstce dziś nam przekazane, wychodziły stale bądź anonimowo, bądź pseudonimowo. To jakby norma, bardzo ściśle nie tylko wówczas, ale i dziś jeszcze przestrzegana, w wydawnictwach podobnej treści („Zielony Balonik"). Autorem Lamentu rękopiśmiennego był możliwie, bądź jakiś bardziej wykształcony kmiotek polski, bądź mieszczanin, który osiadłszy na roli, mógł doskonale odczuć przykrą dolę i nędzę chłopa polskiego. Że kmiotek mógł być autorem, świadczyć może poniekąd 92. w. Lamentu, gdzie wyraźnie autor zalicza siebie do kmiecego stanu.

Co do czasu powstania obu Lamentów, przypuścić możemy, że obie te satyry spisane zostały mniej więcej współcześnie, w pierwszej połowie XVII. w. — w każdym razie jednak Lament rękopiśmienny jest wcześniejszy.

* * *

Uzupełniając więc pierwszy zeszyt „Białych kruków", przedrukowuję poniżej w całości tę nowo odszukaną satyrę, jako doskonałe „pendant" do „Lamentu chłopskiego na pany" dowodzącą, że kwestya ucisku chłopów była w XVII. w. na porządku dziennym i że broszur takich występujących przeciw pańszczyźnie musiało być więcej w owym czasie. W przedruku pisownię zmodernizowałem, nie naruszając mazurskich cech języka. Niektóre mniej zrozumiałe wyrazy objaśniam w przypiskach. Wyrazy jakich nie znalazłem w naszych słownikach oznaczam gwiazdką. Błędnej budowy niektórych wierszy nie poprawiam, gdyż zmieniłoby to wielce właściwy tekst oryginału.

We Lwowie dnia 28. stycznia 1910 r.

Karol Badecki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ŁAMENT CHŁOPSKI.

Nestotyż[1] nąm na pany,
Co mają moc nad nami.
Kazą sobie zaciągać[2],
Podatki wielkie dawać.

Myć na wszytkich robimy[3],
Odpoczynku nie mąmy.
Tak na króla, jako na pany,
I na wszytkie ziemiany.

Chłopkiem zasiać, zaorać,
Chłopkiem do gumna zebrać,
Chłopkiem zasię wymłócić,
Na pieniążki obrócić.

Z chłopków sie dobrze mają,
Pachołków dość chowają.
Z chłopków winko pijają,
A nam piwko dawają.

I to czasem owsiane,
Jakoze ma być pijane.
A gdy będzie z pszenice,
Kazą z nim do piwnice.

Gdy sie ma pan ozęnić,
Chłopek musi przytym być.
Boć go wnetze zastawi,
Ozenić sie wyprawi.

Sprzęze sobie sześć koni,
Potym go nędza goni.
Naprzymuje pachołków,
Trzęsikuflów[4], zarłoków.

Sprawi kotczy[5] skórzany,
Równa sie nędznik z pany.
Na borg chce brać kobierce,
A zyd borgować nie chce.

Ledwej wierzy kiloma[6],
Zydowska matanina[7].

---

[1] zam. Niestetyż = *biada*. [2] zadłużać się. [3] w rkp.: *robimi*. [4] * trzęsikufel = *pijak*. [5] kotcz = *wóz, powóz, kolasa*. [6] *kilku (panom)*. [7] *wykręt*.

http://rcin.org.pl

Cóz wzdy ten świat broi,
Ze nam te pany stroi.

W sobole i w bławaty,
Już to nasze utraty[1].
Gdy sie już pan ozęni,
Wsytko sie we dworze zmieni.

Pani odbierze klucze,
W trzeci dzień dworkę[2] stłucze.
Masła coś zachowała,
Albo coś go przedała
Pyta, i co było gomołek
Od tak gromadno[3] krówek.

Teraz też nasza krzywda,
Boć nam do dwora cizba[4].
Nie tak było za dworki,
Zmieniły sie nam gomołki.

Gdy przydzie zniwo,
Z pola rwie co zywo[5].
Kosiarze i zęncy[6],
Przeklęci najemnicy.

Parobcy nas też dręczą,
O myto[7] co raz smęcą[8].
Z ról zyto, jeczmień i owies,
Drą nas właśnie, jak flak pies.

Ksiądz też chce dziesięciny,
Chce i starosta winy[9].
Nie chce puścić starosta,
Aż dasz kopę[10] do trzosa.

Gdy przydzie Marcin święty,
Tak urzednik przeklęty:
„Daize panu dochody,
Nie dasli pódź do kłody!“[11]

Toć już musi chłopek dać,
By mu wszytkiego stradać.

---

[1] *straty.* [2] *dworzanka, klucznica.* [3] gromadny = *liczny.* [4] *trudny dostęp do dworu.* [5] *zabiera pan dziesięcinę zbiorów.* [6] w rkp. *zęnci.* Możliwe, że w 53-54 brzmiały w pierwszej kopii tak:
„Kosiarze i żęnci
„Najemnicy przeklęci.
[7] *zapłata.* [8] smęcić — *dręczyć, dopominać się.* [9] wina = *grzywna.* [10] kopa — *grzywna.* [11] kłoda — *więzienie.*

http://rcin.org.pl

Musi poprzedać woły,
Abo wszytko z stodoły.

Słyszeć ze sejm złozyli,
Coli tam uradzili.
Aleć sie na to zgadzają,
Ze pobory[1] zagładzają.

Oni sie tez w pole ruszą,
Nieprzyjaciela skruszą.
Bo tak przedtym czynili,
Przodkowie nasi mili.

Za nich Polska kwitneła,
Po wszem świecie słyneła.
W szarych sukniach chodzili,
Mężnie sie z sobą bili.

W atłasie chodzić nie chcieli,
Koń, zbroję dobrą mieli.
Ich teraz potomkowie
Chodzą w złotogłowie[2]

Król przedtym w nim nie chodził,
Na ornat[3] sie ledwej godził.
Słyszeć z sejmu nowiny,
Iż podatek jest iny.

Mają dać na dwie lecie,
A któż jedno my kmiecie.
Od dymów[4] płacić musimy,
Od których sie krztusimy.

Słyszeć jadą zołnierze,
Mają wielkie kołnierze.
Mają na grzbiecie swoim
Liskawice[5], co sie ich bojem.

Popustoszą stodółki,
Także nasze komórki.
Oborzeć się dostanie,
Ciężko robiemy na nie.

---

[1] *podatek, czynsz.* [2] w rkp. *złotogłowowie;* złotogłów — *materya złotolita.* [3] ornat — *szata strojna, ubiór uroczysty.* [4] *podatek od domu t. zw. podymne, dymowe.* [5] liskawica — *broń, strzelba.*

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

INSTYTUT
BADAŃ ... PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Ze zbiorów ... Michalskich

Druk ukończono 17. maja 1910 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Zeszyt I. *Lament chłopski na pany* wydał Józef Kallenbach (na wyczerpaniu). Cena 3 kor. 60 h.

W druku: *Prażonka albo Nawara dla zabawy uczciwej drużynie* (1615 r.). w opracowaniu Ludwika Bernackiego.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
24.378